# Wybraliśmy swych mandatariuszy

**(B) Zmieniony wczorajszym świętem harmonogram druku bieżącego wydania „Głosu" pozbawił nas możliwości wykorzystania danych zawartych w komunikacie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej. Niestety w czasie kiedy „zamykamy" numer (środa, godz. 14.00) żadnych szczegółów interesujących zapewne szeroki ogół czytelników — wyborców nie posiadamy. Zgodnie z przepisami będzie to dopiero możliwe po opublikowaniu stosownego, wojewódzkiego komunikatu.**

Spośród danych którymi dysponujemy, najważniejsze są dwie informacje. 17 czerwca większość uprawnionych do głosowania mieszkańców naszej dzielnicy oddała ważne głosy na radnych dzielnicy i miasta Krakowa. Pierwszą sesję nowo wybranej rady dzielnicowej wyznaczono na 28 czerwca. W czasie obrad radni wybiorą ze swego grona prezydium swego gremium oraz jego przewodniczącego.

Skąpy to zasób wieści, niestety przepisy są nieubłagane.

O ich uzupełnienie (oczywiście informacji) zwróciliśmy się do sekretarza dzielnicowej komisji wyborczej — Wacława Morawskiego. Jak nas poinformował we wszystkich lokalach wyborczych dzielnicy akt głosowania przebiegał w atmosferze powagi i skupienia. Nie przeszkadzały temu zabierane przez licznych głosujących dzieci, pragnące zobaczyć „na własne oczy" jak to tatuś i mamusia głosują.

Niecodzienny obrazek oglądaliśmy w Komisji Wyborczej nr 97: do spełnienia swego obywatelskiego obowiązku — oddania głosu — przybyła stuletnia mieszkanka os. Szkolnego Józefa Florczak. Sędziwa pani znajdująca się w dobrej kondycji została obdarowana naręczami kwiatów i nagrodzona oklaskami przez obecnych w lokalu wyborczym.

Podobnych — oczywiście bez udziału stulatków — miłych akcentów było w dzielnicy wiele.

Nastroju powagi i odpowiedzialności obywatelskiej nie zdołały zmącić ekscesy — w zdecydowanej większości wyrostków — którzy po wyjściu z nabożeństwa w kościele w Bieńczycach, uformowawszy pochód wzniecili burdy uliczne. Siły porządkowe w godzinach południowych zaprowadziły spokój. O wydarzeniach ulicznych piszemy obszerniej w komentarzu redakcyjnym na tej samej stronie.

**Do szczegółów i wyników aktu wyborczego dzielnicy powrócimy za tydzień.**

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 25 (1417) 22 VI 1984 r. Cena 5 zł

## Jeszcze o pierwszej w kraju

**Osiedle na Skarpie 64. Do niedawna mieścił się tu Klub Seniora. Dziś na pomarańczowo-czarnej tablicy widnieje napis: Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej przy KM HiL. Przychodnia lekarska dla rencistów i emerytów. Uroczyste otwarcie nastąpiło 9 maja br., a pierwszych pacjentów przyjęto pięć dni później. Kilka dni temu minął pierwszy miesiąc, gdy jedyna w Polsce tego typu przychodnia rozpoczęła swoją działalność.**

*CIĄG DALSZY NA STR. 3*

## Honorowa Odznaka SIMP dla kombinatu

We wtorek 19 czerwca odbyło się w Kombinacie HiL wyjazdowe posiedzenie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich NOT poświęcone głównie zapoznaniu się z działalnością SIMP w hucie. Było to wspólne posiedzenie z Zarządem Komitetu Zakładowego SIMP KM HiL. Posiedzenie otworzył przewodniczący KZ SIMP **Wiesław Kopecki.**

Następnie prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego komitetu SIMP **Krzysztof Brzeziński** przekazał na ręce dyrektora produkcji **Janusza Razowskiego** Odznakę Honorową SIMP przyznaną Kombinatowi HiL za długoletnią współpracę i otrzymywaną pomoc. Na uroczystości obecny był także dyrektor ds. pracowniczych **Stefan Niziołek.**

Informacji o aktualnej działalności stowarzyszenia udzielił zebranym Wiesław Kopecki. (jk)

## VII Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Pracy

**W dniach 18—19 bm. obradował VII Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Pracy. Obrady Zjazdu zainaugurowała sesja wyjazdowa w Kombinacie HiL, której uroczystego otwarcia dokonał prorektor UJ ANDRZEJ KOPFF. W 3-dniowym zjeździe uczestniczyli m.in. przedstawiciele Centralnego Instytutu Prawa Pracy, Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Organizatorami zjazdu była Katedra Prawa Pracy i Polityki Społecznej UJ oraz Kombinat Metalurgiczny HiL. Celem spotkania naukowców była wymiana doświadczeń z zakresu teorii prawa pracy, a przede wszystkim ocena jego stosowania w praktyce, w zakładach wielkoprzemysłowych. O kilka refleksji na ten temat poprosiliśmy prof. TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO, kierownika Katedry Prawa Pracy i Spraw Socjalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego:**

# PRAWO CODZIENNEGO ŻYCIA

— Prawo pracy, regulujące całokształt stosunków prawodawca — pracownik, jest ściśle powiązane z życiem gospodarczym. Dla wszystkich pracujących jest ono prawem dnia codziennego i dlatego więź teorii z praktyką jest tutaj niezwykle istotna. Ważnym jest również to, by każdy z nas chociaż trochę to prawo znał. Uważam, że rozpoczęcie naszego zjazdu w Kombinacie HiL było dobrym preludium do dalszych obrad, w których mieliśmy dyskutować i oceniać stosowanie prawa pracy w praktyce. Zwiedzenie niektórych wydziałów kombinatu umożliwiło nam zetknięcie się z robotnikami, z ich problemami. A trudno wyobrazić sobie rozwój tej dziedziny prawa w oderwaniu od klasy robotniczej. Przecież powstało ono wraz z rozwojem ruchu robotniczego, w końcu XIX wieku, gdy robotnicy walczyli o możliwości stowarzyszania się.

— *Stosowanie prawa pracy w praktyce nie zawsze jest takie jakie w odczuciu społecznym być powinno...*

— Rzeczywiście w wielu przypadkach istnieje rozdźwięk między teorią a praktyką. Wynika to z niskiej świadomości prawnej zarówno pracowników jak i tych, którzy odpowiadają za jego stosowanie. W praktyce więc wiele instytucji powołanych do stosowania prawa przez akty prawne nie spełnia swojej roli. Okazuje się, że sankcje represyjne np. z tytułu porzucenia pracy rzadko spełniają swoją rolę. Martwą instytucją jest powołany na podstawie Ustawy „O Związkach Zawodowych" arbitraż społeczny, mający za zadanie rozstrzyganie sporów zbiorowych. Czy sporów takich dzisiaj nie ma?

*CIĄG DALSZY NA STR. 3*

## Komentarz GNH

## Wstyd przed krajem, wstyd przed światem

**Z lakonicznego komunikatu PAP opublikowanego w prasie porannej ostatniego poniedziałku a wcześniej w migawkach filmowych głównego wydania dziennika telewizyjnego w niedzielę, cały kraj, a ściślej jeszcze szersze audytorium dowiedziało się, iż w dniu wyborów do rad narodowych doszło w Nowej Hucie do „zawstydzającego na tle godnego przebiegu dnia wyborczego incydentu". W Nowej Hucie, najmłodszej dzielnicy Krakowa grupa — w zdecydowanej większości wyrostków — obrzuciła kamieniami budynek Urzędu Dzielnicowego, szyby wystawowe okolicznych sklepów, wreszcie usiłujące (na szczęście skutecznie) zneutralizować ten swoisty rodzaj buntu — siły porządkowe. Informacje o tym incydencie przekazali na cały świat akredytowani w Polsce korespondenci zagraniczni agencji prasowych i gazet. Nowa Huta jako jedyny tego dnia punkt na mapie Polski skoncentrowała uwagę opinii publicznej. „Na tle — że użyję raz jeszcze określenia PAP — godnego przebiegu dnia wyborczego (...) jeszcze raz ci, działający z ukrycia posłużyli się młodymi awanturnikami".**

**17 czerwca rano w skrzynce na listy znalazłem imiennie zaadresowaną kopertę wewnątrz której — przyznaję to obiektywnie — starannie i estetycznie graficznie, apelowano do mnie o „trzy razy nie; nie głosuj, nie popieraj, nie współpracuj". Tego rodzaju prób skłonienia mieszkańców do bojkotu wyborów było więcej. Przeciwnik uciekał się do różnych chwytów. Był to jednak trud w naszej dzielnicy daremny. Większość mieszkańców uprawnionych do głosowania zjawiła się u urn wyborczych oddając ważne głosy na swych przedstawicieli w nowych radach narodowych.**

*CIĄG DALSZY NA STR. 3*

# TYDZIEŃ

● **RÓWNE I BARDZO MOCNE TEMPO PRACY** utrzymuje załoga Wydz. Szamotowego ZO. Do 17 bm. wykonała 105 proc. planu uzyskując dodatkową produkcję 120 ton wyrobów ogniotrwałych. Świetnie spisują się wielkopiecownicy: plan wykonali w 104 proc., a ich dodatkowa produkcja wyniosła 6,1 tys. ton surówki. Rytmicznie pracuje załoga Walcowni Taśm, która wykonała plan w 106 proc., dając dodatkowo 2,4 tys. ton produkcji. Dobry również jest rezultat pracy załogi Ocynkowni Blach: wykonała plan w 105 proc. i dostarczyła dodatkowo ponad tysiąc ton blachy.

● **W 100 PROC.** wykonała swe zadania załoga Walcowni Gorącej Blach (kilkaset ton blachy ponad plan). Taki sam rezultat, świadczący o bardzo równomiernej pracy uzyskały załogi: Odlewni Staliwa, Kuźni (w produkcji odkuwek), Wydz. M-3 ZM, WKS — w produkcji konstrukcji stalowych.

● **NIE WYKONAŁY PLANU** załogi Stalowni, niedobór stali ogółem wynosi 2,6 tys. ton. Pozostała w tyle załoga Wydz. Wlewnic: jej rezultat, to 80 proc. zadań, niedobór wynosi 1,7 tys. ton wlewnic i osprzętu hutniczego. Poniżej planowych zadań uplasowała się również załoga Walcowni Drobnej: zabrakło jej po kilkaset ton profili drobnych oraz walcówki. Nie wykonała planu załoga Walcowni Zimnej Blach — niedobór w blasze czarnej wynosi 730 ton.

● **NIEDOBRY TREND TRWA!** W dalszym ciągu zmniejsza się załoga huty. Więcej pracowników odchodzi niż przychodzi. Do 18 bm. przyjęto 125 nowych pracowników, ale w tym samym czasie odeszło 231. Powody zwolnień — takie same jak poprzednio — rozwiązanie umowy o pracę, porzucenie pracy, odejście na emeryturę i rentę.

● **Z INICJATYWY KLUBU MŁODEGO TURYSTY „DYMARKI"** wznowione zostały **rekreacyjne wyjazdy** po pracy. Akcja „wypoczynek" polega na organizowaniu w każdy czwartek wycieczek rekreacyjnych dla hutników i członków ich rodzin. Odjazdy odbywają się o godz. 16 z placu opodal nowohuckiego „Orbisu". Odpłatność 10 zł (koszty ubezpieczenia). Zapisy w Klubie Młodych, os. Młodości 1, w poniedziałki i środy, w godzinach od 18 do 20. Oto plan najbliższych wyjazdów: 28 bm. — Ściejowice, 5 lipca — Kryspinów, 12 lipca — Cikowice, 19 lipca — Myślenice-Zarabie, 26 lipca — Ściejowice.

● **266 AMBULATORYJNYCH PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zanotowano 278 wyjazdów, w tym 11 interwencyjnych.

● **JUŻ PONAD TYDZIEŃ** czynna jest nasza hutnicza księgarnia w budynku „Z". Jak dotąd największy utarg był w pierwszym dniu sprzedaży. Pani Nina Roch utargowała 187 tys. zł.

● **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** zaprasza do nowohuckich kin. W PIK-u są bilety do „Świtu" na „Poszukiwaczy zaginionej arki" i polski film „Bluszcz" oraz do „Światowida" na „Seksmisję".

● **WAŻNE DLA WCZASOWICZÓW:** są „miejscówki" nad morze. Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu HiL dysponuje „miejscówkami" na pociąg pospieszny relacji nocnej na trasie Kraków—Świnoujście, na turnusy wczasowe rozpoczynające się w dniach: 28. 06, 13. 07, 12. 08, 27. 08, 30. 08 br. Cena „miejscówki" — 50 zł. Można je nabyć, ale tylko w jedną stronę, w Ośrodku Wczasów i Kolonii HiL, budynek „S" Centrum Administracyjnego, począwszy od 25 czerwca. Ilość „miejscówek" jest niestety ograniczona, decydować będzie kolejność zgłoszeń. Przejazd do innych miejscowości nadmorskich we własnym zakresie.

## Wczasy z kursem na prawo jazdy

Uniwersytet Robotniczy ZSMP KM HiL organizuje w dniach **od 3 do 16 września br.** kurs samochodowy na prawo jazdy kat „B" połączony z wczasami w Rabie Niżnej.

Cena kursu 10.600 zł plus opłata za wczasy. Zapisy przyjmuje sekretariat UR ZSMP HiL os. Młodości 1 tel. 44-38-90, 44-40-97, tel. hutniczy 20-40.

**Koleżance**
**ALEKSANDRZE ŚNIEĆ**
**wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają:**
**KOLEŻANKI I KOLEDZY Z LABORATORIUM**

# WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

## W trosce o pracowników którzy poddają się rehabilitacji

Ostatnio w Zarządzie Kombinatu NSZZ Pracowników HiL odbyło się spotkanie członków Prezydium Związku z dyrektorem **Władysławem Florkiem**, kierownikiem Działu Kadr i Analiz Społecznych **Wacławem Kmitą**, kierowniczką Działu Rehabilitacji Zawodowej **Jadwigą Modzelewską** i przedstawicielką Dyrekcji ZUS w Krakowie. Temat: uregulowanie sprawy zarobków pracowników huty, którzy poddali się rehabilitacji zawodowej bądź też tych, którzy posiadają ograniczenia stanu zdrowia.

Zagadnienie przedstawił Społeczny Zakładowy Inspektor Pracy **Bronisław Cholewa** (pisaliśmy niedawno na ten temat w „Głosie" przedstawiając niewesołą sytuację rehabilitantów). Głos inspektora uzupełniła Jadwiga Modzelewska. Z dyskusji, która się następnie wywiązała wynika, że pracownicy, którzy odważyli się poddać rehabilitacji nie otrzymywali podwyżek płac tak jak cała załoga huty. Pozostawali zatem w zarobkach w tyle. W związku z tym mało kto decyduje się na rehabilitację zawodową, wielu natomiast pracowników woli przechodzić na rentę inwalidzką.

**W wyniku wszechstronnego rozważania sprawy uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że należy nowe zasady wynagrodzenia pracowników HiL odnieść również do tych spośród załogi, którzy wskutek utraty zdrowia decydują się na rehabilitację. A więc — roztoczenie opieki i troska o ludzi, którzy najlepsze lata swego życia poświęcili hucie.**

**USTALENIA:** Dyrekcja Kombinatu HiL dokona przeliczenia bazy płacowej robotników-rehabilitantów i przeszereguje ich tak, aby nie nastąpiło zmniejszenie wysokości ich zasiłku rehabilitacyjnego. W przypadku wypracowania przez hutę środków na przeszeregowania, które obejmą załogę, podwyżka zostanie potraktowana tak jak regulacja płac według zasad, o których mówi instrukcja zasiłkowa ZUS. Decyzję w tej sprawie podejmować będzie dyrektor naczelny huty w porozumieniu z NSZZ Pracowników HiL.

Będzie więc można więcej pracowników huty objąć rehabilitacją zawodową zmniejszając tym samym liczbę osób przechodzących na rentę. Pracownikom tym zostaną utrzymane dotychczasowe zarobki. **(jd)**

## UROCZYSTE ŚLUBOWANIE

W niedzielę, **10** czerwca br. w osiedlu Niepodległości odbyło się uroczyste ślubowanie uczestniczek OHP 17-1 „S" (stacjonarny). W ślubowaniu uczestniczyło 38 dziewcząt z pierwszego rocznika.

Hufiec 17-1 „S" powstał 1 października 1977 r. przy Wydziale Żywienia Zbiorowego KM HiL. W hufcu znajdują się dziewczęta z całej Polski. Są zatrudniane w stołówkach i barach jako pomoce kuchenne. Obok pracy zawodowej zdobywają one kwalifikacje gastronomiczne w Zasadniczej Szkole Zawodowej i Technikum Gastronomicznym, a także uzupełniają wykształcenie w Podstawowym Studium Zawodowym.

Po ślubowaniu odbył się w Klubie Młodych w os. Młodości uroczysty apel połączony z wręczeniem nagród, a następnie wspólny obiad w stołówce.

Hufiec 17-1 „S" nie był jedynym, którego uczestniczki ślubowały w ostatnią niedzielę. Ślubowali także junacy z trzech innych hufców.

## KOMISJA SKARG I ZAŻALEŃ KF PZPR HiL PRZYJMUJE W KAŻDY CZWARTEK

**Informujemy, że po krótkiej przerwie wznowiła swą działalność Komisja Skarg i Zażaleń działająca przy Komitecie Fabrycznym PZPR Kombinatu HiL. Komisji tej przewodniczy członek egzekutywy KF Kazimierz Madej. Dyżury Komisji Skarg i Zażaleń odbywają się obecnie w każdy czwartek tygodnia, w sali nr 110 KF PZPR HiL, w godzinach od 14 do 16. Uwaga: komisja przyjmuje interesantów we wszelkich sprawach z wyjątkiem mieszkaniowych. (jd)**

## Dlaczego nie eksportujemy myśli technicznej?

Czytając i słuchając wypowiedzi aktywu KM HiL nie zauważyłem dotychczas, aby ktoś poruszył problem, jak zachęcić inżynierów i techników do pracy t w ó r c z e j. Powtarza się w kółko o sypiącej się HiL, o pasożytach społecznych, ale ani słowem nie mówi o ludziach, którzy z racji swojego wykształcenia powinni być nosicielami postępu. Mamy w KM HiL wiele organizacji bądź to politycznych, bądź społecznych, ale one niewiele zrobią, jeśli Kombinat nie będzie produkował wyrobów na najwyższym światowym poziomie. Aby takie wyroby mieć, należy twórczo pomyśleć, jak to czynią Japończycy. Narady i odprawy nic nie dadzą, jeśli nie ruszy się z tego martwego punktu.

Jakie widzę wyjście? Oderwać inżynierów od jałowej, papierkowej roboty i mistrzowania, a dawać im konkretne tematy do opracowania. Inżynier na stanowisku kierownika lub mistrza to widok dla ludzi trzeźwo myślących niezbyt wesoły. Płacić trzeba za konkretny wynik, a nie za stanowisko lub — co gorzej — za odpowiednią liczbę wypitych herbat lub kaw.

Muszę się pochwalić, że czytam regularnie tygodnik „Polityka", a w nim rubrykę na temat handlu Wschód—Zachód, i niestety wynika z tego, że ciągle jesteśmy eksporterami surowców, a nie techniki. Smutne.

Drugą sprawą, która mnie niepokoi, jest nadmiar mistrzów i brygadzistów. Znam przykłady, że na 32 robotników jest kierownik, czterech mistrzów i czterech brygadzistów. Kierownik Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego inż. Teissler w rozmowie ze mną powiedział, że chętnie zniósłby funkcje brygadzistów, ale nie pozwalają mu na to przepisy. A są to prawdziwe asy, posiadają najwyższe grupy zaszeregowania i dodatki funkcyjne.

W czasie reformy gospodarczej są to palące problemy do rozwiązania.

**MARIAN OSSOLIŃSKI**
**Korespondent**

## Dar Kombinatu dla Aeroklubu

Krakowski Aeroklub ma od niedawna, a konkretnie od piątku, 15 czerwca — piękny, nowy szybowiec. Jest to dar od załogi Huty im. Lenina. Szybowiec „Jantar-Standard 2", bo o nim tu mowa, jest podobno jednym z najlepszych i to nie tylko w naszym kraju. Taki sprzęt pragną posiadać wszystkie aerokluby, a niejeden pilot najchętniej nie latałby na żadnym innym szybowcu.

Na lotnisko w Pobiedniku w ubiegły piątek przybył dyrektor naczelny KM HiL Eugeniusz Pustówka. W tym dniu nastąpiło przekazanie płatowca Krakowskiemu Aeroklubowi i oczywiście jego pierwszy, kontrolny lot. Przecinając wstążkę, przywiązaną do kadłuba szybowca dyrektor Eugeniusz Pustówka powiedział: „Przekazujemy szybowiec z myślą, by służył doskonaleniu umiejętności pilotów i rozsławiał polskie szybownictwo. Pilotom Aeroklubu życzymy tylu lądowań, ile startów". Dwie pozostałe wstążki przecięli prezes Aeroklubu Janusz Rożnowski i kierownik Henryk Boroń. Janusz Rożnowski podziękował za wspaniały dar i powiedział, że Aeroklub zobowiązuje się objąć opieką młodzież lotniczą wywodzącą się z kombinatu.

Za sterami „Jantara" usiadł instruktor-pilot Wacław Wieczorek, i choć warunki atmosferyczne nie były najkorzystniejsze, ponieważ wiał dość silny wiatr, poszybował w powietrze holowany przez „Jaka 12 A". Pięknie prezentował się namalowany na stateczniku napis — „Dar HiL". Szybowiec wykonał kilka figur akrobacyjnych i zatoczył krąg nad lotniskiem.

Nasza redakcja życzy wszystkim przyszłym pilotom „Jantara" jak najdłuższych lotów i wygrywania na nim zawodów krajowych i zagranicznych. **(jack)**

## Cel: integracja środowiska

13 bm. odbyło się zebranie nowo wybranego Zarządu Klubu Mistrza KM HiL z udziałem przewodniczących kół zakładowych i wydziałowych. W zebraniu uczestniczyli: dyr. nacz. dr inż. **E. Pustówka**, dyr. prod. mgr inż. **J. Razowski** oraz dyr. ds. prac. mgr inż. **S. Niziołek.**

Nowo wybrany Zarząd wyłonił ze swego grona 10-osobowe Prezydium w osobach: **W. Matoga** — przew. oraz **W. Kosiec, W. Podobiński, A. Grzybczyk, F. Starowicz, T. Krzemiński, A. Wojciechowski, M. Kupiec, M. Tuszyński** i **M. Muniak.**

W szerokiej dyskusji omówiono plan pracy Klubu oraz zasady jego współpracy z innymi organizacjami. Ustalono, że zebrania Prezydium Zarządu odbywać się będą raz w tygodniu a całego Zarządu Klubu raz w miesiącu.

Na zebraniu stwierdzono z zadowoleniem, że w referacie RM wygłoszonym na XVI Plenum KC przez wicepremiera **Zbigniewa Szałajdę** wyrażone zostało uznanie dyrekcji huty oraz Zarządowi Klubu Mistrza za prowadzenie właściwej, zgodnej ze statusem mistrza, działalności.

Dyr. nacz. kombinatu i pozostali dyrektorzy poruszyli takie sprawy jak: przepływ obustronnej informacji, prawa i obowiązki mistrza, nowe zasady wynagradzania, sytuacja kadrowa. Mówiono również o przyszłej specjalizacji techników.

Oceniając zebranie nowego Zarządu Klubu Mistrza można żywić nadzieję, że wypróbowani działacze oraz nowi członkowie Zarządu podołają obowiązkom czekającym ich w pracy społecznej na rzecz Klubu i środowiska.

**ALEKSANDER GRZYBCZYK**

**SPROSTOWANIE**

W numerze 23 (1415) z dnia 8 czerwca 1984 r. w artykule „Program na cztery lata?" autorka mylnie podała nazwisko kandydata na radnego do Rady Narodowej m. Krakowa. Chodziło o znanego w kombinacie, dzielnicy, Krakowie działacza mgr. inż. **Witolda Künstlera.** Autorka przeprasza za błąd, a także za to, iż błędu nie sprostowała w numerze 24 (1416) „GNH".

# Wstyd przed krajem, wstyd przed światem

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

**Na tle godnego przebiegu dnia wyborów... No właśnie! Jak się dowiadujemy, do centralnych władz państwowych i politycznych napływają z różnych stron kraju pytania: co się dzieje w Nowej Hucie? Pytania formułowane są bardziej brutalnie, padają pod adresem reżyserów i wykonawców burd ulicznych określenia i przymiotniki, padają wreszcie do władz kiedy skończy się nowohuckie bezhołowie? No właśnie; co się dzieje w Nowej Hucie? Klasa robotnicza zapytuje: czego chcą ci niektórzy mieszkańcy Nowej Huty, na szczęście nieliczni, ulegający namowom do awantur ulicznych? Przecież społeczność tej dzielnicy spotkał w czterdziestoleciu PRL największy z możliwych awans kulturowy, socjalny i cywilizacyjny? Trudno w istocie odpowiedzieć na te pytania. Przytaczanie bowiem obiegowych opinii o przyczynach niskiej świadomości społecznej i obywatelskiej byłoby nadmiernym uproszczeniem.**

**Co się bowiem mówi? Społeczność nowohucka, która jak wiadomo w swej olbrzymiej większości rekrutuje się z chłopstwa „wyszła ze wsi, ale wieś z niej nie wyszła". W istocie, ustanie wiejskiej więzi, wiejskiej samokontroli tak znakomicie funkcjonującej w „porządnych" wsiach, gdzie każdy o każdym wie praktycznie wszystko, gdzie nie ujdzie surowej ocenie, czy surowemu osądowi grupy społecznej żadne „dziadostwo" w dzielnicy nie istnieje. Panoszące się brutalnie postawy nowobogackie, przyjęcie od środowiska mieszczańskiego cech w zasadzie najgorszych itd, itp. Wszystko to prawda, ale nie pełna.**

**Wróćmy do 17 czerwca. Do gorszących incydentów. Słyszę głosy: niedługo wstyd się będzie przyznać w kraju gdzie człowiek mieszka. Nie są to opinie pozbawione racji. Kraj bowiem z coraz większą uwagą spogląda na Nową Hutę. Nie jest to czysta ciekawość. Po tym co dostrzega u nas opinia społeczna kraju, tworzy się w niej autentyczna dezaprobata. Dla kogo zatem zorganizowano niedzielne, uliczne widowisko? Obojętne kto go reżyserował, wykonawcy rekrutowali się spośród naszych dzieci.**

**Siły porządkowe bez autentycznego wsparcia świadomych obywateli dzielnicy nie wyeliminują same zarzewia burd i prób zamieszek. Muszą być wsparte naszym obywatelskim działaniem. Wszystkich tych, dla których nie jest obojętne co mówią nie tyle nawet władze o Nowej Hucie, ale ogół obywateli naszego kraju.**

**KOMENTATOR**

# Prawo codziennego życia

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

*— Obowiązujący Kodeks Pracy wprowadzono 10 lat temu. Jak funkcjonują „stare" zasady w czasach reformy gospodarczej?*

— Już w momencie powstania jego oceny wśród prawników były różne. Dzisiaj trochę się do niego przyzwyczailiśmy. W czasie toczonych na zjeździe dyskusji wyrażono ubolewanie, że odchodzi się od Kodeksu Pracy, że jest zbyt dużo regulacji pozakodeksowych. Szczególnie daje się to zauważyć w czasach kryzysu gospodarczego, gdy najważniejsze są racje ekonomiczne, a funkcje organizacyjne prawa pracy zaczynają przeważać nad funkcjami ochronnymi.

W czasie reformy gospodarczej na plan pierwszy wybijają się dwa zagadnienia: jak dalece prawo pracy może służyć realizacji reformy gospodarczej, przyczyniać się do wdrożenia jej w życie — o tym mówi się najczęściej. I druga sprawa: jak chronić pracownika przed rozwiązaniami reformy kolidującymi z jego interesami. Takie posunięcia reformy, jak przedłużenie czasu pracy czy możliwości pracy dodatkowej w konsekwencji ujemnie wpływają na pracownika, powodując w rezultacie jego przemęczenie, pogoń za pieniędzmi w celu zapewnienia sobie i rodzinie środków do życia. Istotny jest problem pierwszy: czy można poprzez prawo pracy osiągnąć większą wydajność, czy skuteczne są sankcje, które się w tym kierunku stosuje. Moim zdaniem zwiększenie wydajności osiągnąć można jedynie na drodze wprowadzania nowych technologii i modernizacji. Z reformą łączy się problem jak dalece umowa o pracę może być instrumentem wysokości wynagrodzenia. Dawniej te sprawy były regulowane centralnie. Dzisiaj zakładom pracy pozostawiono w tym względzie dużą swobodę w ustalaniu indywidualnych warunków wynagrodzenia. Z tym jednak wiąże się nowe niebezpieczeństwo — deformacji płacowych, to że ludzie na tych samych stanowiskach zarabiać będą różnie, w zależności od zakładu pracy.

*— Jak wygląda regulacja stosunków pracy w innych krajach?*

— We wszystkich krajach obozu socjalistycznego prawo pracy jest skodyfikowane, stwarzające jednolitą regulację stosunków pracy w całym państwie. Inaczej jest na zachodzie. Zróżnicowanie w ramach poszczególnych branż powoduje zróżnicowanie prawa pracy. Nie ma tam kodeksów pracy, prawo opiera się o układy zbiorowe, a największy wpływ w ich wypracowywaniu mają związki zawodowe, ścierające się z pracodawcami. Tam gdzie istnieje różnorodność ścierających się interesów, nie istnieje możliwość usztywnienia prawa w ramach kodeksu.

U nas, stwierdzić z żalem trzeba, zbiorowe układy pracy wyszły z użycia. Brak ponadzakładowych struktur związkowych nie sprzyja ich zawieraniu.

*— Prawo pracy określa również socjalne prawa pracownika...*

— ...Na przykład prawo do emerytury. Zagadnieniom tym poświęciliśmy ostatni dzień obrad naszego zjazdu. Ciągle palącym problemem są emerytury z tzw. „starego portfela". Ustawa z grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytów i rencistów przewiduje waloryzację rent i emerytur od 1986 roku. A to jest obraza socjalizmu, że ludzie którzy wiele lat przepracowali dla kraju żyją najgorzej. Podobnie uhonorowany nie został wieloletni staż pracy, bo wielokrotnie po równo otrzymują emeryt, który przepracował w zakładzie 30 lat i rencista, który otrzymał rentę po 5 latach pracy.

*— Dziękuję za rozmowę.*

KRYSTYNA KRASKA

# Jeszcze o pierwszej w kraju

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Poniedziałek, 18 czerwca, godz. 13.00. W dwóch poczekalniach, na wizytę u internisty, stomatologa i kardiologa oczekują pacjenci. Jest czysto, ładnie i estetycznie. Na ścianach pomalowanych pastelowymi kolorami wiszą obrazy ofiarowane przychodni przez dyrektorów HiL.

Codziennie (oprócz sobót) od godz. 7.30 do 17.00 przyjmują interniści, stomatolog, do godz. 15.00, kardiolog dwa razy w tygodniu po południu, od 13—14, w poniedziałki i czwartki. Dziennie porad lekarskich udziela się około 100 pacjentom. Do końca maja zrejestrowano ich 530, do połowy czerwca ponad tysiąc. Już po IX Plenum KC PZPR mówiło się o potrzebie zorganizowania tego typu placówki — przypomina p.o. kierownika przychodni lekarskiej Janina Palka — z inicjatywy HiL i PZOZ w styczniu br. wkroczyły do budynku brygady remontowe. Urszuli Bijak dyplomowanej pielęgniarce ogromną satysfakcję sprawiła organizacja nowej przychodni. Jest ona „wypieszczona", dobrze zaopatrzona — mówi pani Urszula — jestem zadowolona z pracy tutaj i mam nadzieję, że pacjenci będą również z opieki zadowoleni.

Bazą dla tej placówki jest Centralna Przychodnia Specjalistyczna przy HiL, wszelkie podstawowe badania prowadzone są w os. Na Skarpie, jednakże gdy potrzebna jest bardziej fachowa pomoc, pacjenci otrzymują skierowania do Przychodni Centralnej. Rejestracji można dokonywać telefonicznie (tel. 44-84-89), jest to duże ułatwienie, zwłaszcza dla ludzi w wieku starszym. Wszystkie przychodnie rejonowe z poszczególnych zakładów czy wydziałów przekazały kartoteki rencistów i emerytów do nowej przychodni. Tylko niewielu pacjentów przekazało z powrotem swoje kartoteki do „swoich" lekarzy. Jeszcze zbyt mało czasu upłynęło — mówi Janina Palka — by chorzy nabrali zaufania do nowych lekarzy. Tutaj panują inne zasady, nie można wyznaczyć np. 10 minut na jedną wizytę. Gdy ktoś zwierza mi się ze swoich problemów, często bardzo intymnych — obie panie są zgodne — nie mogę powiedzieć: nie mam czasu, proszę przejść do konkretów. Przyzwyczailiśmy się — dopowiada pani Urszula — że do lekarza przychodzi się tylko po to, by powiedzieć co boli. Tymczasem ci starsi, schorowani ludzie najczęściej potrzebują rozmowy. I trzeba ich wysłuchać. Efekty są nieraz lepsze, niż po medycznej terapii.

Na razie problemów z rejestracją nie ma, przyjmowani są wszyscy, którzy zgłoszą się w danym dniu. Dzięki tej przychodni pacjent nie traci tyle czasu na wizytę, jak w przychodniach rejonowych HiL. Dotychczas, aby się zarejestrować, rencista czy emeryt musiał otrzymać przepustkę do kombinatu. Wielokrotnie oczekiwał w długich kolejkach, często ze względu na dużą liczbę pacjentów musiał wizytę przełożyć na dzień następny. Lekarz kardiolog Jolanta Janicka, gdy zaglądam do gabinetu, przekazuje mi opinie pacjentów — mówią mi, że nie czują się nareszcie dodatkiem, bo mają własną przychodnię. Uważam — dodaje pacjent — że była to słuszna decyzja, nie musimy stać w tych długich kolejkach! Pani Urszula Bijak wyjaśnia, że ten, któremu czekanie się dłuży może wypożyczyć u portiera szachy. Obiecano nam telewizor — dopowiada — także przydałoby się założyć kącik z prasą.

Przed gabinetem internisty zastaję kilku pacjentów. Są rozmowni i chętnie wymieniają poglądy. Jest tu czysto przyjemnie, a personel grzeczny — słyszę — jednakże przydałoby się więcej lekarzy, bo gdy nadejdzie okres jesienno-zimowy chorych przybędzie i znów trzeba będzie czekać w długich kolejkach. Są wśród oczekujących tacy, którzy są zadowoleni z opieki w nowej przychodni, są również i ci, którzy mówią, że z żalem odchodzili od „swoich" lekarzy. Niemniej jednak zgodnie stwierdzają, że opieka jest fachowa. I nie ma się czemu dziwić, ponieważ wielu lekarzy do tej pory było pracownikami PZOZ. Na razie przychodnię lekarską nie obowiązują wizyty domowe, ale już dziś myśli się o tej tak potrzebnej pomocy dla obłożnie chorych. Ułatwi to na pewno karetka pogotowia, którą otrzymała przychodnia od kombinatu.

Żegnając, pani Urszula zadaje sobie i mnie pytanie: wybudowano Centrum Zdrowia Dziecka, powstaje Centrum Zdrowia Matki, kiedy pomyślimy o ludziach starszych, schorowanych, niedołężnych?

MAGDALENA RUSEK

## Aby ubezpieczenie spełniało swą rolę

Jak wiadomo, załoga Kombinatu HiL (w znacznej większości) objęta jest grupowym ubezpieczeniem życiowym typu „D". Suma tego ubezpieczenia, opiewająca na 30 tys. złotych została ustalona w roku 1978. Zmieniająca się bardzo szybko w ostatnich latach sytuacja społeczno-gospodarcza w naszym kraju spowodowała, że kwota ta jest zbyt niska i nie odpowiada już celom jakim miała służyć. **W tej sytuacji PZU zwraca się do hutników Kombinatu HiL z propozycją zmiany obecnych zasad ubezpieczenia.**

Na czym to ma polegać? PZU oferuje nowe warianty ubezpieczeń grupowych na życie, znacznie korzystniejsze od dotychczasowych. Do ubezpieczenia wprowadza się po raz pierwszy świadczenia wypłacane z okazji urodzenia dziecka. Nowe typy ubezpieczeń przewidują także wyższe kwoty świadczeń dla wszystkich współubezpieczonych, obliczane w zależności od kwoty ubezpieczenia.

Ubezpieczenie typu „D-III" (nowe) przewiduje wypłatę w razie zgonu ubezpieczonego pracownika każdemu dziecku mieszkającemu wspólnie i pozostającemu na utrzymaniu, jednorazowo 40 proc. sumy ubezpieczenia, czyli 24 tys. złotych (oprócz głównej sumy 60 tys. złotych).

Aktualnie obowiązująca suma ubezpieczenia na życie wynosi 30 tys. złotych. Proponuje się podnieść tę sumę do 60 tys. złotych. Składka miesięczna wzrosłaby w takim przypadku z 60 do 180 złotych. Świadczenia w razie śmierci pracownika wzrastają z 30 tys. na 60 tys. złotych. W razie śmierci współmałżonka — z 15 tys. na 48 tys. złotych. W razie śmierci dziecka do lat 7 — z 4 tys. do 18 tys. złotych. W razie śmierci dziecka powyżej 7 lat — z 7 tys. do 18 tys. złotych. Analogicznie rosną świadczenia w przypadku śmierci innych członków rodziny, a więc

## Wyższa składka —wyższe świadczenia

noworodków martwo urodzonych (z 3 do 12 tys. złotych), rodziców i teściów (z 6 do 12 tys. złotych), dziadków oraz krewnych i powinowatych zamieszkałych razem i pozostających na utrzymaniu (z 6 do 12 tys. złotych), rodziców oraz teściów stale zamieszkujących za granicą — jeżeli ubezpieczony brał udział w pogrzebie (z 1500 do 6 tys. złotych). Inne świadczenia: z tytułu urodzenia dziecka — 6 tys. złotych. Dla każdego współubezpieczonego dziecka do lat 18 pozostającego na utrzymaniu pracownika — w razie śmierci ubezpieczonego — świadczenie wynosi 24 tys. złotych.

Odchodzącym na emeryturę lub rentę (I i II grupy) tym, którzy opłacali składki co najmniej przez 5 lat, w okresie indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia przysługuje obniżka składki o 50 proc., a kwotę ubezpieczenia podwyższa się corocznie o 5 proc. w ciągu pierwszych 4 lat indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia. Prawo do indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia mają również małżonkowie po zmarłych ubezpieczonych.

Główny księgowy Kombinatu HiL, podając powyższe do wiadomości załogi informuje jednocześnie, że:

- **celem uniknięcia ponownego składania deklaracji przez pracowników ubezpieczonych według dotychczasowych zasad i zawierania z PZU nowej umowy grupowego ubezpieczenia typu D-III, na podstawie dotychczasowych deklaracji z dniem 1 sierpnia 1984 r. potrącana będzie nowa, podwyższona składka ubezpieczenia wynosząca 180 złotych miesięcznie;**
- **pracownicy, którzy nie wyrażają zgody na proponowane nowe zasady ubezpieczenia i co za tym idzie na opłacanie podwyższonej składki, zachowują prawo do indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia według dotychczasowych zasad. Powinni to zgłosić w Dziale Księgowości Zarobkowej DR-8, budynek „Z", kl. B, III p. w terminie do dnia 15 lipca br. i odebrać dotychczasową deklarację celem złożenia jej w VI Inspektoracie PZU w Nowej Hucie jako podstawę indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia typu „D" opartego na niezmienionych zasadach.**

Prosimy pracowników Huty o dokładne zapoznanie się z nowymi zasadami ubezpieczenia, przemyślenie sprawy i podjęcie rozważnej decyzji. **(jd)**

# PRZYZWOLENIE

**Mam klepnięte w planie, czyli mam placet (przyzwolenie) na kontynuowanie budowy bloku tlenowego nr 4 — mówi z ulgą główny inżynier do spraw inwestycji kombinatu.**

Niech pani zapyta, co z tym blokiem tlenowym, co jest w budowie od lat. Stoi kadłub i irytuje. Tę budowę rozpoczęto kilka lat temu i końca nie widać, a przecież utopiono w tym przedsięwzięciu już niemało złotówek. Za ruble zakupiono urządzenia technologiczne i to dla wyposażenia trzech takich bloków. Tak, miały być wybudowane, podobnie jak kolejny szósty wielki piec. Urządzenia zapełniają magazyny inwestycyjne. Co dalej? — pytają co gospodarniejsi hutnicy.

W listopadzie ubiegłego roku z powodu awarii kotłów siłowni zabrakło pary dla sprężarek pracujących bloków tlenowych. A będący w budowie blok nr 4 produkował będzie tlen za pomocą silników elektrycznych mocy 10 MW zasilanych z centralnej sieci państwowej co uniezależniłoby produkcję stali od ewentualnych awarii w siłowni.

## BUDOWANO

Budowano tlenownię do 1980 r. Postawiono cztery hale, nie w pełni „zamknięte"; nie oszklone, bez bram. Wybudowano dwa zbiorniki perlitu (już dwa razy malowane — konserwowane) i wstawiono podstawową konstrukcję bloku rozdziału powietrza. Zakupiono w ZSRR urządzenia technologiczne bloku.

## BUDOWY ZANIECHANO

W roku 1980, zapada decyzja o skreśleniu z listy realizowanych inwestycji budowy bloku tlenowego finansowanego dotychczas z kredytów państwowych.

Rok 1981. Przestój na budowie. Zerwanie więzi z wykonawcami, kooperantami.

Rok 1982. Roboty zabezpieczające przede wszystkim antykorozyjne konstrukcji i zbiorników, przeprowadzane z funduszu rozwoju. A więc konserwacja tego, co już jest i przygotowania do ewentualnego wznowienia budowy.

Rok 1983. Prace przy budowie obiektu wznowiono. Życie i rozsądek zadecydował, mimo że odpowiednich papierów brak. „Budostal-2" przyjmuje w tym roku roboty za sumę 487 mln. zł. Realizuje za 78,4 mln. zł. Wybudowano fundamenty pod maszyny, część orurowania technologicznego, zamontowano suwnice. Odnotowano gross robót niewykonanych przez „Montin" i „Elmont". W tym też roku oddano warsztat utrzymania ruchu bloku tlenowego wraz z pomieszczeniami socjalnymi i suwnicami, które przekazano do eksploatacji Wydziałowi W-26.

Zakończono też roboty budowlane Głównej Stacji Transformatorowej i przekazano obiekt do wyposażenia „Elektromontażowi".

Jeszcze w roku 1983 dyrektor naczelny akceptuje propozycje umieszczenia inwestycji w planie.

## BUDUJEMY

Rok 1984. Inwestycja w planie. Planując przewidziano na jej budowę 480 mln zł. Koordynuje robotami „Budostal-2". Podwykonawcy to: „Montin", „Elektromontaż", „Budostal-5".

Po pięciu miesiącach najgorzej zaawansowana w budowie inwestycja — mówią i martwią się w kombinacie. „Budostal-2" zrealizował plan roczny w 16,2 procentach. Za to, jak mnie poinformowano, wszedł szerokim frontem na budowę huty Katowice. A podwykonawcy: „Montin", „Elmont" brak zaangażowania w budowę bloku tłumaczą brakiem materiałów dla huty, są, ale dla budów tzw. priorytetowych. Ta taką nie jest. Więc metodą „uszczelki" załatwia huta praktycznie prawie całość materiałów dla firm zwanych podwykonawcami. Generalny wykonawca zlecenie przyjął i tyle. Kar nie płaci za niedotrzymanie terminu. W Katowicach widocznie lepiej. Bo na krakowskiej budowie bloku pracowało 68 ludzi z „Budostalu-2" i 55 od podwykonawców. Łącznie 123 osoby. Aby mówić o zrealizowaniu tego co na ten rok zaplanowano, pracować powinno 300 osób.

Można by usprawiedliwić firmę „Elmont", która w kabel uboga. Do wykonania prac przez tę firmę potrzeba 300 km kabla dla samego bloku tlenowego. Tymczasem „Elmont" na wszystkie prace których realizacji się podjął (nie tylko w hucie) otrzymuje... 120 km kabli rocznie.
Można by usprawiedliwić. Tylko jak daleko z tym zajedziemy.

Jeżeli blok tlenowy nie wejdzie w zamówienia rządowe i nie zostaną opracowane przez ministra budownictwa zasady koordynacji robót w generalnym wykonawstwie — blok tlenowy nie ma szans realizacji nawet w 1986 r.

## GŁOWĄ W ŚCIANĘ

bić by trzeba było. Ustalono kolejność realizowanych inwestycji w Polsce. A to: te, które znalazły się w Centralnym Planie Rządowym, budownictwo „S", zamówienia rządowe, budownictwo mieszkaniowe, inwestycje przemysłu spożywczego i ...wreszcie inne. W tych innych znalazł się krakowski kombinat. Potencjału brakuje, brakuje materiałów. Kombinat stara się by włączono w zamówienia rządowe Komisji Planowania podstawowe inwestycje huty: modernizację Walcowni Gorącej Blach, baterii wielkokomorowej, taśmy aglomeracyjnej dla nowej aglomerowni i bloku tlenowego nr 4. Ale — mówią w hucie — że tylko optymista mógłby uwierzyć, że to wszystko w rządowe planowanie wejdzie.

*— Założyliśmy sobie, że w roku 1986 blok tlenowy powinien być oddany. Gdy blok tlenowy do programu nie wejdzie — to grozi nam, że będziemy go budowali jeszcze pięć lat, jako inwestycję nieważną. Pieniędzy nie dostaniemy, musimy sami wygospodarować. Dokończymy budowanie tego bloku, ale bez fanfar i terminów. Po prostu go zmordujemy. Mimo wszystko jestem zadowolony, że w tych warunkach, robota choć w tempie żółwia to się posuwa. Z roku na rok.*

*Wiele jest w kombinacie podobnych tej, budów, rozgrzebanych od lat co najmniej 15, które przed wielkimi zadaniami zrealizować trzeba. Powymiatać śmiecie i odzyskać włożone już w rozpoczęte budowy pieniądze i miast konserwować, przysparzać majątku narodowi. Dziś mogę powiedzieć, że w kombinacie nie ma roboty nie kontynuowanej, rozpoczętej — zaniechanej. Zapraszam do obejrzenia budów niepopularnych, na ukończenie których kiedyś nie stało pieniędzy, a które dziś ruszyły z miejsca. Jest ich jeszcze kilkanaście* — mówi inż. Stefan Szydek.

JANINA DZIURO

---

Terenowi opiekunowie społeczni

# Dziewięciu wytrwałych

Małe, spokojne i schludne miasteczko. Niepołomice liczą obecnie około 5 tysięcy mieszkańców. Zapytajcie tutaj kogokolwiek z miejscowych kto to jest Franciszka Pieczka. Nie znajdziecie ani jednej osoby, która nie potrafiłaby powiedzieć choćby kilku ciepłych słów o pani Franciszce, ani jednej osoby, która nie potrafiłaby wskazać jej domu. Jej życie nierozerwalnie związane jest z Niepołomicami. Tu się urodziła, temu miasteczku poświęciła swoją młodość i tutaj weszła w jesień swojego życia zachowując jasność spojrzenia na wiele otaczających nas spraw, zachowując szczerość i życzliwość dla ludzi, którym niesie pomoc.

O sobie mówi niewiele, wiele pytań świadomie pomija milczeniem. Mottem jej życia, jak sama przyznaje, chociaż nie pamięta czyje są to słowa, jest — „kochać to porzucać siebie, by iść ku innym". Pani Franciszka zapada na chwilę w głęboką zadumę. Szkoda, że słowo miłość tak mało dziś znaczy, tym bardziej, że dla niektórych jest ono jak powietrze.

Kim jest Franciszka Pieczka? Może jakąś dobrą wróżką z bajki, bo takich ludzi jak ona nie uda nam się znaleźć wielu. Jest po prostu terenowym opiekunem społecznym. Jest jednym z dziewięciu aktywnie jeszcze działających opiekunów z terenu Nowej Huty (i okolic), pracujących przy Zespole Opieki Zdrowotnej nr 2 w osiedlu Kazimierzowskim. Pracujących to nie znaczy biorących za tę pracę pensje. Jest to ich pasja, prawdziwa praca społeczna, nie taka od święta czy na pokaz, ale codzienna, często bardzo nieprzyjemna robota, za którą czasami mogą usłyszeć słowo — dziękuję. W liczącej ponad 200 tysięcy mieszkańców dzielnicy jest ich dziewięciu. Dziesięć lat temu było ich jeszcze stu, ale powoli stara kadra wykruszyła się, a nowych chętnych do takiej pracy nie ma. Zespoły Opieki Zdrowotnej mają poważne kłopoty z naborem chętnych do roboty, za którą nie ma wynagrodzenia. Pelagia Gądek-Trynka, zastępca dyrektora ZOZ nr 2 wspomina dawne czasy. Nie było wtedy zawodowej służby socjalnej i wszystkich nowych chętnych uczyli doświadczeni opiekunowie społeczni. Teraz także tych doświadczonych zaczyna powoli brakować. Aż strach pomyśleć co się stanie, gdy zabraknie tych ostatnich, wykonujących jeszcze powierzone im zadania i „obowiązki".

Terenowi opiekunowie społeczni mają tych obowiązków całą masę, trudno byłoby je wszystkie zliczyć. Odwiedzają osoby obłożnie chore, pozbawione innej opieki, osoby starające się o skierowanie do domów spokojnej starości. Przeprowadzają wywiady z rodzinami osób przebywających w areszcie śledczym. Pod swoją opieką mają rodziny wielodzietne, osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, a także alkoholików. Często pomagają samotnym, starszym osobom, które same nie potrafią uporać się z licznymi problemami. Długo można tak wymieniać, a i tak na pewno zapomnielibyśmy o niektórych.

Dawniej opiekunowie społeczni całą robotę „papierkową" musieli załatwiać w swoim ZOZ-ie. Teraz nie muszą się tam fatygować osobiście. Od dwóch lat pracownicy socjalni Zespołów Opieki Zdrowotnej są oddelegowani do przychodni lekarskich i właśnie tam kontaktują się z nimi opiekunowie społeczni. Tam przekazują wszystkie sprawy wymagające rozpatrzenia. Oczywiście opiekunowie społeczni nie są chodzącymi kasami wypłacającymi zapomogi, czy workami z prezentami i paczkami dla najbardziej potrzebujących (czasami udaje się skorzystać z pomocy także tym mniej potrzebującym). Droga do jakichkolwiek świadczeń jest dużo bardziej skomplikowana i nie tak łatwo takie świadczenia „wyciągnąć". Przepraszam za to słowo wszystkich tych, do których pomoc powinna dotrzeć w pierwszej kolejności, ale wiele jest osób, które mając bardzo dobre warunki materialne starają się jeszcze „wyrwać" jakieś dodatkowe pieniądze od Zespołów Opieki Zdrowotnej.

Terenowi opiekunowie społeczni wnioskują zapomogi (przeprowadzając wywiad) lub inną pomoc materialną. Odpowiednie komisje w ZOZach rozpatrują te wnioski i jeżeli okażą się one zasadne, odpowiednią decyzję zatwierdzającą podejmuje naczelnik dzielnicy. Następnie wnioski wędrują do dyrekcji ZOZ przy szpitalu Żeromskiego i dopiero tam można otrzymać pieniądze do ręki lub jedną z pozostałych form pomocy. Obok pomocy finansowej można dostać również paczki rzeczowe, np. żywność lub odzież, a także talony na obiady, bony pralnicze, ziemniaki, mleko, opał.

Nie ma chętnych do pracy w charakterze terenowego opiekuna społecznego. Między innymi pewnie dlatego, że kandydat do takiej pracy musi wyróżniać się bardzo dobrą opinią środowiskową, musi być uczciwy, sprawiedliwy i obiektywny. To tylko te najważniejsze cechy, ale wystarczy ich tyle, by po przeprowadzeniu selekcji zostało niewielu kandydatów. Do tego trzeba jeszcze chcieć taką pracę wykonywać. W tym miejscu ktoś może się zapytać — skąd biorą się w takim razie ci opiekunowie? Otóż komitety osiedlowe mają obowiązek powoływać takich opiekunów społecznych, namawiać i zachęcać do tej pracy ludzi najodpowiedniejszych.

Zofia Dmuchowska, Jadwiga Smoluchowska, Wacław Mieszczanek i Bronisław Wędzony opiekunowie społeczni, z którymi rozmawiam o ich zajęciach codziennych, o szarej bezimiennej pracy żalą się, że uczciwi ludzie najczęściej siedzą cicho i nie upominają się o pomoc. Natomiast wiele problemów przysparzają pozostali, domagający się pomocy. Wielkie „bitwy" muszą staczać opiekunowie w sprawach o alimentację starszych osób (najczęściej rodziców). Kodeks Rodzinny zobowiązuje wprawdzie dzieci, a nawet wnuki do świadczenia na rzecz rodziców, ale wiadomo, że w praktyce różnie to wygląda.

Codziennie mijamy na ulicach tysiące osób, zaglądamy w setki twarzy i może nie zdajemy sobie sprawy z tego, że niektórzy bardzo potrzebują pomocy materialnej. Wśród przechodniów są także ci, którzy jako terenowi opiekunowie społeczni niosą taką pomoc. Kto wie, czy i my nie będziemy kiedyś w przyszłości takiej pomocy potrzebować?

**JACEK KRĄG**

---

# Hutniczy Klub HDK w czołówce

Jeszcze raz potwierdziła się wysoka ranga hutniczego Klubu Honorowych Dawców Krwi. Jest to klub ludzi ofiarnych, zawsze gotowych do pomocy, nie żałujących najcenniejszego daru, jaki może człowiek człowiekowi ofiarować — daru własnej krwi. Wiele serdecznych i miłych słów padło pod adresem Klubu HDK PCK Kombinatu HiL na uroczystym spotkaniu zorganizowanym z okazji obchodów Dnia Hutnika. Wzięli w nim udział: dr **Henryk Wirski** — przedstawiciel Zarządu Krakowskiego PCK oraz prezes ZF PCK w Kombinacie HiL dyr. **Marian Ratusz.**

Ta wysoka ranga wynika nie tylko z ilości czynnych honorowych dawców krwi, rekrutujących się z załogi huty i z ponad tysiąca litrów krwi, przekazywanych rokrocznie służbie zdrowia, choć to są sprawy najważniejsze. Wynika ona także z prężnej działalności Klubu HDK i jego licznych inicjatyw. Wspomnę o wycieczkach, o wspólnych wizytach w teatrach i na imprezach kulturalno-rozrywkowych, o wymianach doświadczeń z innymi klubami w kraju, o rajdach turystycznych pod nazwą „Czerwona Róża", o spotkaniach i prelekcjach. Za tę wszechstronną i bogatą działalność wysokie uznanie wraz ze słowami podziękowania należy się aktywowi Klubu na czele z prezesem kol. inż. **Kazimierzem Nowakiem.**

Na spotkaniu mówiono nie tylko o osiągnięciach, ale i planach na przyszłość. Poprzeczka wymagań znowu znalazła się wyżej, dobra marka bowiem po prostu zobowiązuje.

Tego popołudnia w Klubie Młodych znowu na piersiach przodujących honorowych dawców krwi z huty zabłysły wysokie wyróżnienia PCK, przypięte przez sędziwego doktora Henryka Wirskiego. Odznaką Honorową PCK IV stopnia został wyróżniony **Adam Broda.** Odznaką Zasłużony Honorowy Dawca Krwi II stopnia zostali udekorowani: **Ryszard Hećko, Janusz Mentel, Jerzy Niedośpiał, Henryk Schiff.** Były również Odznaki Zasłużony Honorowy Dawca Krwi III stopnia, które otrzymało kilkunastu członków Klubu oraz pamiątkowe medale 25-lecia Honorowego Krwiodawstwa w Polsce. **Janina Dębowska** wyróżniona została pięknym kryształowym pucharem.

Miło, na rozmowach, upłynął czas przy wspólnym stole. A już jutro, pojutrze — wielu spośród tych, którzy świętowali, znów odpowie na apel służby zdrowia o krew dla chorych, o ratowanie zagrożonego ludzkiego życia.

**(jd)**

# SPOTKANIE W „TROJCE"

Wierszem Jacka Żukowskiego, wygłoszonym przez aktora Teatru Ludowego — Zbigniewa Samogranickiego rozpoczęło się spotkanie budowniczych w „Trojce". Wiersz mówił o pomoście łączącym dwa odrębne światy, dwa organizmy — stary Kraków i od podstaw budowane robotnicze miasto. Tę harmonię poetycką zakłóca jakoby film „Budowałem miasto", w którym główny bohater Szczepan Brzeziński wyznaje, że najważniejszy jest stary rynek, a małe wąskie uliczki krakowskie są uciążliwe... Lepiej gdyby na tym terenie powstało nowoczesne miasto. Natomiast syn Szczepana, Tadeusz, wyraża życzenie, że chciałby mieszkać w Krakowie, bo to urocze miasto, z tradycjami i niepowtarzalną atmosferą.

Przedłużeniem wspomnień z lat budowy miasta i kombinatu były refleksje ludzi z tamtych lat, którzy przybyli na okolicznościowe spotkanie do Klubu TPPR „Trojka".

— Kocham to miasto mówi Stefan Chronowski choć początkowo bardzo trudno było mi się przyzwyczaić do tego placu wielkiej budowy spowitego kurzem, pyłem, brodzącego w błocie. Trochę przeszkadza mi obecny kryzys, bo tego wówczas nie planowaliśmy, z zapałem realizując kolejne zadania narodowe — odbudowę kraju, budowę przemysłu ciężkiego, który z kolei miał zorganizować przemysł lekki. Potem przyszła huta „Katowice", i tak bez wytchnienia, aż zaskoczył nas ten kryzys i zmusił do zadumy.

Lata pięćdziesiąte, to wspaniałe czasy, dokonaliśmy tak wiele, jak nigdy przedtem. Prawie połowa junaków nie umiała czytać i pisać. Rozpoczęliśmy systematyczną walkę z analfabetyzmem; postępy były szalone. Młodzi po ciężkiej harówce szli do świetlicy i kreślili niezgrabne litery, sylabilizowali teksty. Niejeden z tych młodych ludzi dzisiaj posiada dyplom wyższej uczelni.

— To prawda, jak mówi Brzeziński w filmie, że wódka lała się strumieniami. Wódka była tania, zarabiano nieźle. Wódkę więc dolewano do piwa, spirytus do kawy. Najwięcej zarabiali wozacy, nawet po 4 tysiące złotych, była to ogromna forsa. Po pracy więc wozacy okupowali wszystkie miejsca w prywatnej karczmie na rogu ul. Klasztornej. Dziś już tego lokalu nie ma.

Nie tylko wódką „żyli" budowniczowie. Choć w trudnych warunkach, niezwykle intensywnie rozwijało się życie kulturalne. Prawie w każdej brygadzie była jakaś orkiestra, zespoły artystyczne powstawały jak grzyby po deszczu. Woziło się także ludzi do krakowskich teatrów (w bramach przebierali gumiaki na przyzwoitsze półbuty), a „Nurt" nigdy nie narzekał na brak frekwencji.

— W takim trudzie budowano to nowe miasto, a dzisiaj są przypadki bezmyślnego niszczenia, z goryczą mówią inni. I zadają pytanie — dlaczego?

— Sądzę, że dlatego zastanawia się głośno emerytowany nauczyciel Stefan Federowicz że w naszym społeczeństwie w ogóle, a wśród młodzieży zwłaszcza za mała jest znajomość praw ekonomicznych. Nikt nie przejmuje się tak oczywistymi sprawami, jak powinność wobec społeczeństwa, obowiązek dania coś z siebie, a nie tylko egzekwowania należnych praw.

— Docent Zbigniew Siatkowski uważa, że efekty procesu wychowania, jakie dziś mamy są zasługą pokolenia budowniczych. Za mało mówiliśmy młodzieży o sobie, o tym, że zrobiliśmy siedmiomilowy krok na drodze do elektryczności, do łazienki i schludnej ubikacji. Że nie pochodzimy z rodów Radziwiłłów i Czartoryskich, że wyszliśmy z biedy, lepianek... A przecież zbudowaliśmy wielki przemysł. Mamy też sprawiedliwe prawo, nikt nie podważa naszej konstytucji, nikt też na świecie nie podważa zasad praworządności polskiej, natomiast wytykają nam błędy w jego praktycznym funkcjonowaniu. Co do wychowania, zaprzepaściliśmy w dużym stopniu autentyczność, zgodność słów z czynami. Wielkie spustoszenie uczynił „zaczny socjalizm" — pouczanie jak inni mają pracować, z pozycji wygodnego i bezpiecznego biurka...

Słusznie, autorzy najdoskonalszych rad nie pociągają młodzieży, nie pociągają nikogo jeśli sądzą, że wystarczy tylko pouczać. I tak rozmowa o budowie miasta przemieniła się w refleksję na stanem umysłów współczesnego, młodego pokolenia

Ten wieczór wspomnień uprzyjemniły wiersze i piosenki w wykonaniu zespołu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Można też było oglądnąć zdjęcia i wydawnictwa przygotowane z okazji spotkania budowniczych, przez Ośrodek Propagandy i Informacji Kombinatu HiL.

HENRYKA ROSIEK

**Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI**

## *Podam siebie na patelni*

*Wyjątkowo dobry humor miał w ostatni poniedziałek ekspedient ajencyjnego sklepu nr 4-832 z artykułami kosmetycznymi i gospodarstwa domowego w os. Ogrodowym. Być może w ten błogi nastrój podniecenia wprawiły go uginające się półki z atrakcyjnym towarem (m. in. był krem "Nivea" i mydełka „Zielone jabłuszko") i niekończące się kolejki klientów aż do zamknięcia slepu. A być może...*

*W pewnym momencie do lady podeszła młoda, ładna kobieta i spytała go, czy mógłby jej bez kolejki podać jedno mydełko (miała prawo być obsłużona poza kolejnością). Młody człowiek z rozbrajającą szczerością odpowiedział: — Mogę pani podać siebie na patelni albo z rożna po 19. Nie trzeba dodawać, jak poczuła się urażona kobieta. Zirytowana wyszła ze sklepu.*

*Ciekawe, co będzie miał do powiedzenia ów dżentelmen pani kierownik Wydziału Handlu Jadwidze Gołąb i naczelnikowi Zdzisławowi Kozieniowi, gdy ci zechcą wyjaśnić ten przykry incydent. Czy też będzie miał ochotę na żarty? (m)*

**O tym, jak bardzo potrzebne było uruchomienie linii 139, łączącej nowe osiedla mistrzejowickie z kombinatem, dzielnicą i starym Krakowem, świadczą pełne autobusy w ciągu całego dnia. Linia, choć młoda, w krótkim czasie stała się jedną z najważniejszych w całej komunikacji miejskiej, a MPK przeznaczyło na nią same nowoczesne przegubowe „ikarusy", znacznie wzmacniając je liczebnie.**

## Prosimy o zmianę

**Nie mamy większych zastrzeżeń co do częstotliwości kursowania pojazdów czy też rozmieszczenia przystanków na długiej trasie, z jednym tylko zastrzeżeniem: dlaczego w drodze powrotnej z Krakowa autobusy jeżdżą ulicami obok osiedli: Zielonego, Słonecznego i Szkolnego, a nie tak, jak w przeciwnym kierunku, tj. koło Orbisu i Świata Dziecka? Naraża to ludzi mieszkających w rejonie centrum, a korzystających z dobrodziejstw tej linii, na długie wędrówki z przystanków przy os. Uroczym czy na B-1. Chyba nic nie nie stoi na przeszkodzie, żeby autobus linii 139 zatrzymywał się w drodze do kombinatu tam, gdzie mają swoje przystanki autobusy linii 132 136 lub 110, 122. Wdzięczność pasażerów zapewniona. (m)**

# W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

## Za dużo policzył za usługę

Uprzejmie zawiadamiam, że po przeanalizowaniu złożonego przez Obywatela zażalenia, dokonaliśmy weryfikacji wystawionego rachunku.

Uważam, że trudno jest obciążać lokatora kosztem wielokrotnych dojść do miejsca wykonywanej usługi, co wynikło ze złej organizacji pracy.

Zwrócono uwagę odpowiedzialnym pracownikom na prawidłowe organizowanie robót.

W załączeniu przesyłam zweryfikowany rachunek nr 000463/453/84/K. Pierwotny rachunek 922, po weryfikacji 549 zł.

**DYREKTOR**
**mgr WINSTON MAIK**

## PSS „Społem" wyjaśnia

W związku z notatką pt. „Klient intruzem" zamieszczoną w „GNH" nr 21 z dn. 25 V 1984 r. krytykującą terminowość wykonania usługi krawieckiej w ośrodku „Praktyczna Pani" nr 102 w os. Złoty Wiek — Zarząd Oddziału PSS „Społem" w Nowej Hucie informuje co następuje:

W zakładzie krawieckim w ośrodku „Praktyczna Pani" zatrudnione są dwie krawcowe ze stażem 8-miesięcznym w usługach. W tym okresie jedna z nich przebywała na zwolnieniu lekarskim — łącznie dwa miesiące (w okresie miesięcy luty—maj). Obecna krawcowa obciążona więc była pracą wynikającą ze zleceń przyjętych na siebie oraz pracami wykończeniowymi wynikającymi ze zleceń nieobecnej drugiej krawcowej.

W tej sytuacji niemożliwością było dotrzymanie terminów wykonania usługi.

Nadmieniamy jednocześnie, że krawcowe pracujące w naszym ośrodku zatrudnione są na warunkach zryczałtowanego wynagrodzenia, a więc są materialnie zainteresowane jakością oraz ilością wykonanych usług.

Przypadek niedotrzymania terminu był sporadyczny, o czym świadczy fakt, że w przeciągu przeszło 4 lat nie odnotowano skarg na usługi krawieckie w tym ośrodku.

Dla zabezpieczenia przed powtórzeniem się podobnych nieprawidłowości wydano polecenie ustalenia z klientami realnych terminów wykonania usługi.

Za pośrednictwem „Głosu Nowej Huty" przepraszamy naszą Klientkę za niedotrzymanie terminu, które wynikło z przyczyn obiektywnych.

**Wiceprezes ds. Detalu**
**I Zastępca Prezesa Oddziału**
**mgr DANUTA BOGDA**

# TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **PRZYGOTOWANIE NOWOHUCKIEJ OŚWIATY** do przyszłego roku szkolnego i letnich wakacji były tematem zebrania, które odbyło się 20 bm. (w środę) u Naczelnika Dzielnicy. W zebraniu uczestniczył kurator KOS Mieczysław Kozłowski.

● **ZAKOŃCZENIE KURSU KRAWIECKIEGO**, które odbędzie się dzisiaj w Zarządzie Dzielnicowym Ligi Kobiet Polskich, będzie stosowną okazją do podsumowania całorocznego sezonu doskonalenia zawodowego pań.

● **NIE TANIEJĄ OWOCE.** Truskawki utrzymują się w wysokiej cenie — od 180 do 200 złotych za kilogram. Podobnie czereśnie od 120 do 150 złotych za kilogram. Drogie są również pomidory, staniały nieco ogórki.

● **CZY PRZEWRÓCONA TABLICA** reklamowa Totalizatora Sportowego przy al. Pokoju zachęci kogokolwiek do typowania wygranych?

● **NIESPOTYKANYM OD DAWNA** powodzeniem cieszy się ostatni film Juliusza Machulskiego „Seksmisja". Olbrzymie kolejki ustawiają się przed kinem „Światowid" na długo przed otwarciem kasy.

● **SPIS ROLNY** rozpoczął się w środę, 20 czerwca. Prowadzony jest według stanu faktycznego z 19 na 20 bm. i potrwa do 27.06. Spis przebiegać będzie w 49 obwodach rolniczych. Obejmie powierzchnię użytków rolnych, lasów i pozostałych gruntów oraz nieużytków, także powierzchnię zasiewów poszczególnych ziemiopłodów, pogłowie zwierząt gospodarczych (bydło, konie, trzoda, drób). Spisem zostaną objęte wszystkie indywidualne działki rolnicze o powierzchni ogólnej od 0,5 ha włącznie oraz indywidualni właściciele zwierząt gospodarskich.

● **TRWAJĄ PRACE PRZY REMONCIE TOROWISKA** tramwajowego przy ul. Kocmyrzowskiej. Rozpoczęto układanie szyn. Inwestorem jest MPK.

● **TŁUM LUDZI** ustawiający się codziennie przed godz. 11 przy wejściu do „Wandy" nie maleje. Rekordowa liczba osób zgromadziła się w ostatni poniedziałek. Podobno miały przyjść kanistry.

● **KLUB „FAMA"** gościł w poniedziałek Teatr Mandala. Jeszcze jedno przedstawienie tego teatru będzie można zobaczyć w „Famie" 25 czerwca o godz. 19.

● **NOWY SKLEP SPOŻYWCZY** otwarto w os. Kolorowym. W pierwszym dniu sprzedaży był nawet zielony groszek w puszkach, a na co dzień sklep oferuje duży wybór słodyczy.

● **W SKLEPACH NASZEJ DZIELNICY** pojawiła się też herbata. Najtańszą, Indyjską szybko wykupiono, ale droższe gatunki jeszcze gdzieniegdzie są.

● **SZEŚĆ WYPADKÓW** zanotowano w Nowej Hucie w ubiegłym tygodniu, w których sześć osób zostało rannych. Niestety dwa z nich spowodowały dzieci pozostające bez opieki dorosłych. Takich wypadków jest ostatnio coraz więcej. Było także 9 kolizji.

● **UROCZYSTA PROMOCJA** odbędzie się jutro, 23 czerwca w Szkole Chorążych Pożarnictwa w os. Zgody 18.

● **HUTNICZA ORKIESTRA DĘTA KM** HiL wystąpi w najbliższą niedzielę o godz. 16 na skwerze przy al. Róż, między osiedlami Centrum B i Słonecznym.

● **DZIECIĘCY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA** działający przy klubie „Centrum" powrócił w zeszłym tygodniu z Finlandii, gdzie dał kilka występów.

● **WIELE CIEKAWYCH PŁYT**, między innymi licencyjną „The singles album" zespołu UB 40 oferuje stoisko prasowe KMPiK przy placu Centralnym.

● **600 TYSIĘCY BUTELEK** Pepsi-Coli wyprodukowała nowohucka wytwórnia w ubiegłym tygodniu. Produkcja w tym tygodniu utrzymywała się na tym samym poziomie. W planach zwiększenie liczby popularnej Pepsi.

● **„ZMIANY W PRZEPISACH RUCHU DROGOWEGO"** Z. Drexlera mała książeczka, która ukazała się niedawno w księgarniach cieszyła się dużym powodzeniem. Jej nakład (500 tys. egz.) pozwala przypuszczać, że wystarczy dla wszystkich kierowców.

Wpisani w życiorys Nowej Huty

# Artysta, działacz, kolekcjoner

**Najpierw krótka prezentacja: JANUSZ TRZEBIATOWSKI lat 48, urodzony w Chojnicach na Pomorzu, z Nową Hutą związany od 1958 roku. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie — Wydział Architektury Wnętrz w 1961 roku. Ma w dotychczasowej twórczości 50 wystaw indywidualnych i udział w 140 wystawach zbiorowych — ogólnopolskich i międzynarodowych. Artysta, działacz społeczny, podróżnik, kolekcjoner — postać barwna i w Nowej Hucie bardzo popularna.**

Jako student Akademii rozpoczął współpracę, na skromnym ryczałcie, z Zakładowym Domem Kultury Kombinatu HiL. Było to za czasów dyrektorstwa nieżyjącego już dzisiaj **Władysława Wolaka.** Pracował jako plastyk — doradca od spraw estetyki wnętrz. W 1961 roku założył pierwszą w Polsce społecznie działającą, poradnię urządzania wnętrz mieszkalnych. Prowadził w tym czasie cykl odczytów na ten temat i... rubrykę **„Architekt wnętrz radzi"** w „Głosie Nowej Huty". Dużo czasu poświęcał także działalności społecznej: ta pasja pozostała mu zresztą do dzisiaj.

Po dyplomie — powrót do pierwotnych zamiłowań artystycznych, do malarstwa, a także plakatu i małych form rzeźbiarskich. Wychodząc z malarstwa post impresjonistycznego Janusz Trzebiatowski doszedł do własnej wizji transponowania świata na płótno. Poszukując nowych form w pejzażu sięga do struktur biologicznych — to są te właśnie liczne prace malarskie wywodzące się z umiłowania pejzażu polskiego — Borów Tucholskich, Szwajcarii Kaszubskiej, Tatr. Częstym tematem podejmowanym przez artystę jest las, górski krajobraz; największy cykl liczący ponad 100 obrazów to właśnie „Tatry". Został on rozbudowany o dalsze dziedziny sztuki takie, jak muzyka specjalnie skomponowana do wystawy „Tatry" przez **Jolantę Szczerbę** i film pt. „Tatry Janusza Trzebiatowskiego" **Franciszka Kuduka.**

Poszukiwania malarsko-graficzne wcieliły się w dużą kompozycję architektoniczną 47-metrowej ściany pawilonu handlowego w osiedlu Złotego Wieku (Mistrzejowice). Jest to realizacja w emalii: budzi ona ciągle bardzo duże zainteresowanie przybyszów z innych miast.

A plakat i emalierstwo? To druga chętnie przez Janusza Trzebiatowskiego uprawiana dziedzina sztuki. Artysta ma w dorobku ponad 100 plakatów. Głównie są to prace o tematyce kulturalnej. Plakaty te wielokrotnie były nagradzane na konkursach i wystawach, często powtarzał się w nich motyw oraz nazwa: Nowa Huta. Plakat wiązał się np. z kolejnymi rocznicami naszej pięknej dzielnicy, wydarzeniami kulturalnymi (Dniami Młodości Nowej Huty, „Prezentacjami" itp.) oraz z Teatrem Ludowym. Z tą placówką był i jest Trzebiatowski bardzo mocno związany, a ostatnią jego realizacją na tejże scenie jest scenografia do „Krwawych Godów" F. G. Lorki, powstała we współpracy ze szwedzkim reżyserem sztuki. Ponadto scenografia do „Balu w Operze" — przedstawienia zrealizowanego przez **Henryka Giżyckiego.**

Trzecią dziedziną twórczości, w której artysta ma największe bodaj osiągnięcia, jest medalierstwo zaliczane do małych form rzeźbiarskich, a także szereg odznak okolicznościowych, które sam autor określa jako miniaturowe medalierstwo. Tu chciałbym podkreślić, że wiele tych prac jest związanych bądź z Kombinatem HiL (medale okolicznościowe i odznaki turystyczne) bądź z Dzielnicą (medale jubileuszowe Szkoły Muzycznej, Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego, a nawet 25-lecia „Głosu Nowej Huty").

Janusz Trzebiatowski — artysta-malarz, grafik, medalier — jest również znany jako kolekcjoner. W jego pracowni położonej na 10 piętrze wysokościowca w os. Kolorowym zgromadzonych jest mnóstwo czasem bardzo cennych dzieł sztuki. Pochodzą one z Chin, Egiptu, Afryki, z Persji i Pakistanu, stanowią trofea prywatnych wojaży po świecie. Te podróże to istotna część jego bogatego życia, bez którego nie byłby sobą.

Zastanawia mnie, jak ten człowiek przy tylu zainteresowaniach i obowiązkach znajduje jeszcze czas na działalność społeczną. Datuje się ona zresztą od najdawniejszych czasów, od pojawienia się w Nowej Hucie. Był działaczem Rady Okręgowej ZSP i pierwszym prezesem Oddziału Akademickiego PTTK. W Nowej Hucie, z jego inicjatywy, powstał cykl wystaw **„Plastycy Nowej Huty"**, później nazwany **„Prezentacjami"**. Założył galerię sztuki w Domu Kultury Kombinatu HiL, podobną programował dla Szkół uczniów do Nowej Huty. Niejednokrotnie przyjadą tu ci, którzy byli w zeszłym roku i okazali się przydatni w pracy. Jest to również jakaś ocena tego, że akcja „Lato" zdaje egzamin. Warunek jest tylko jeden — ukończone 18 lat i świadectwo lekarskie.

**Janusz Trzebiatowski na tle swego dzieła z pogranicza architektury i plastyki — słynnego panneu na pawilonie handlowym w os. Złotego Wieku.**

BLIŻEJ IDEAŁU

# „SUCHA" HUTA

**Ideałem jest tak zwana „sucha" huta, w której woda raz pobrana do procesu technologicznego, oczyszcza odpowiednio, obraca się w kółko — jak mówi główny inżynier do spraw inwestycji kombinatu Stefan Szydek. Tłumaczy: wziąłem wodę, gospodarzę nią, nie spuszczam do Wisły. Uzupełniam tylko braki będące wynikiem dajmy na to parowania wody. Dążymy do tego ideału.**

Budowano kombinat z myślą, iż produkował on będzie 1,5 mln ton stali. Powinniśmy według wszelkich prawideł sztuki zacząć od budowy oczyszczalni ścieków. Tego nie zrobiliśmy. Scieki z huty wpływały do Wisły. Wprawdzie w ciągu 30 lat były tu i ówdzie na poszczególnych węzłach budowane wodne obiegi zamknięte ale... problemu to nie załatwiało.

Huta bierze w tej chwili około 6 m sześc. wody na sekundę z Wisły. Mniej więcej tyle samo odprowadza do Wisły. Kombinat płaci za wodę, tę pobieraną i tę „spuszczaną". Za „spuszczaną" płaci odpowiednio wyższą cenę, bo z karami. Kary w tej chwili nie są zbyt duże gdyż kombinat ma zezwolenie byłego Ministerstwa Gospodarki i Ochrony Środowiska na „spuszczanie" tej ilości zanieczyszczonej wody do Wisły pod warunkiem wybudowania oczyszczalni ścieków do końca 1984 r. Gdy huta nie uruchomi obiektu, kary liczone będą od 1985 r. w setkach milionów złotych.

### HUTA CHCE UNIKNĄĆ KAR

Realizujemy dużą inwestycję, za ponad 3 miliardy złotych. Zadanie nr 811 to budowa oczyszczalni ścieków: „Południowej" obejmującej 75 proc. ścieków kombinatu i „Suchego jaru". Budowę „Suchego jaru" rozpoczęto w roku bieżącym. Ta oczyszczalnia uzdatniać będzie 25 proc. ścieków. Trwają też prace przy zakończeniu tzw. domknięciu obiegów wodnych zamkniętych wielkich pieców i slabinga oczywiście z wybudowaniem odpowiednich pompowni.

### NA FINISZU

Roboty przy budowie oczyszczalni „Południowa" są już na finiszu. W październiku br. „Budostal-1" generalny wykonawca robót przekaże do rozruchu „Południową" z najważniejszymi obiektami a to ośmioma zbiornikami żelbetowymi, kanałami spływowymi, budynkiem krat, podstacją i budynkiem produkcyjno-laboratoryjnym.

Do zakończenia budowy pozostało jeszcze 6 miesięcy. Zaawansowanie robót — jak informuje główny inżynier do spraw inwestycji — w 70 procentach. Koncentracja wysiłków „Budostalu-1", „Budostalu-8", „Elmontu" i „Montinu" na tej budowie może zagwarantować sukces — dotrzymanie terminu.

Natomiast zagrożone są terminy wykonania drugiego etapu tej budowy a mianowicie wybudowanie tzw. osadników ziemnych burzowych. Prawdopodobnie przejdą „poślizgiem" na początek roku przyszłego co nie przeszkodzi jednak w uruchomieniu tego co fachowcy zwą trzonem oczyszczalni technologicznej.

Tak więc według wszelkich prognoz oczyszczalnia „Południowa" uruchomiona będzie w tym roku. Zakończenie budowy „Suchego jaru" i domknięcie obiegów zamkniętych wielkich pieców i slabinga do 1987 roku.

*

O ideale „suchej" huty mówić będziemy mogli w roku 1987. Ale oczyszczenie 75 procent ścieków już w roku bieżącym to niemały sukces. Za nim krył się będzie ogromny wysiłek kombinatu i firm wykonawczych realizujących tę inwestycję. Szkoda, mówią inżynierowie, że przyszło nam oczyszczalnię w kryzysie budować, kiedy mamy kolosalne trudności z materiałami i wykonawstwem. Wydatki duże! Może ktoś zapytać co komu z tego? Produkcja się nie zwiększy, ludziom pieniędzy nie przybędzie. Niektórzy działacze powiedzą (już dziś mówią), że Krakowowi też nic to nie da, bo ścieki spuszczane do Wisły są już poza miastem, ale gdyby tak samo pomyślał Śląsk to zatrulibyśmy całą Polskę. My budujemy z myślą o innych, o nas niech martwi się Śląsk i nie tylko. Wisła będzie po prostu mniej zanieczyszczona a to dla każdego Polaka w wodnym kryzysie jedna z najistotniejszych spraw.

(j.dz.)

Sezonowi pracownicy

# Akcja lato

**Sytuację niedostatku pracowników w kombinacie pogłębią jeszcze sezonowe letnie urlopy. Czy niedobór załogi złagodzi prowadzona już po raz siódmy akcja „Lato"? Czy młodzież, która podejmie pracę w hucie, w czasie wakacji, w ramach grup OHP, podejdzie do pracy z całą odpowiedzialnością? Jakie są perspektywy znalezienia pracy, chociażby na miesiąc (po to by na przykład zarobić na resztę wakacji), dla młodzieży niezorganizowanej?**

### ABSOLWENCI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Czyżby w tym roku sytuacja się odmieniła? „Tylko się poprawiła — tak twierdzi Stanisław Różański — specjalista, kierownik zespołu osobowego. — Na 254 absolwentów przyzakładowych szkół zawodowych prawie 230 osób zadeklarowało się podjąć pracę w kombinacie HiL. Niestety, większość dopiero od września, ale jedenastu zacznie pracować już od 15 lipca".

### „SEZONOWI" Z OHP

W czasie tegorocznych wakacji pracować będą w hucie uczniowie szkół średnich z całej Polski. W lipcu i sierpniu „przewinie się" przez robocze stanowiska prawie ośmiuset młodych ludzi. Większość — w ramach letnich hufców OHP. Najwięcej młodzieży przyjedzie tradycyjnie z tych szkół średnich, które od kilku już lat przysyłają swoich

Na podstawie umowy kombinatu z Komendą Wojewódzką OHP, w lipcu znajdzie zatrudnienie w KM HiL 172 osoby. Będą to uczniowie szkół średnich z Gorzowa, Koszalina, Słupska i Kłobucka, a także 32-osobowa grupa młodzieży z Bułgarii. Czeka na nich praca na najbardziej deficytowych stanowiskach: w Zakładzie Wielkopieco-

zgromadzo-
bardzo cen-
zą one z
sji i Paki-
atnych wo-
to istotna
bez którego

n człowiek
ch i obo-
e czas na
ie się ona
czasów, od
ucie. Był
ej ZSP i
łu Akade-
Hucie, z je-
d wystaw
óźniej na-
łożył gale-
Kombinatu
dla Szko-

tury i pla-
Wieku.

ły Muzycznej. Z tych inspiracji powstała m. in. plenerowa galeria plakatów prowadzona przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Hutnik" w os. Dąbrowszczaków.

Dzisiaj liczy już 15 lat Stowarzyszenie Twórców „Nowa Huta", którego Trzebiatowski jest twórcą i prezesem. Wspomnijmy jeszcze o pracy w Radzie Kultury w Nowej Hucie, w Wojewódzkiej Radzie Plastyki i w Radzie krakowskiej „Kuźnicy".

W latach siedemdziesiątych był artysta radnym Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. Za tę wszechstronną i bogatą działalność społeczną, za niemały wkład w upowszechnianie kultury, którego ślady są w Nowej Hucie aż nazbyt widoczne, Janusz Trzebiatowski jest wyróżniony i odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury", „Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa" i Odznaką „Budowniczy Nowej Huty".

O twórczości naszego nowohuckiego artysty głośno jest w kraju i za granicą. Uczestniczył w 140 krajowych i zagranicznych wystawach. Jego prace znajdują się w 30 muzeach i galeriach sztuki na całym świecie, m. in. w słynnym „Ermitażu" w Leningradzie, w Britisch Museum, w Paryżu, Madrycie, w Mons w Belgii, w Ravennie, w Lipsku i Brnie.

Kończąc przedłużającą się wizytę w pracowni, z której okien roztacza się rozległy widok na Nową Hutę, stawiam artyście dwa pytania.

**— Co uważasz za Twoje największe osiągnięcie?**

*— Wszystko, co dotychczas robiłem i robię, zarówno w dziedzinie twórczości artystycznej jak i w działalności społecznej, mimo różnych przeciwności, jest wynikiem mojej postawy, którą pragnę zachować.*

**— A co przynosi Ci najwięcej satysfakcji?**

*— Każdy dzień pracy, każdy dzień życia oraz nadzieja na dzieło niezrealizowane, dzieło, które powstanie jutro...*

JERZY DANEK

ejednokrot-
byli w ze-
rzydatni w
ś ocena te-
zamin. Wa-
ończone 18

wnicy

ja

nbinatu z
P, w lipcu
M HiL 172
szkół śred-
Słupska i
owa grupa
na nich
owych sta-
Wielkopieco-

wym, w Walcowni Rur, Zakładzie Usług Socjalnych. Może nie ta najbardziej atrakcyjna, ale też i nie wymagająca specjalnego zawodowego szkolenia. Najwięcej uczniów przyjmie Zakład Materiałów Ogniotrwałych, gdzie ciągle brakuje sortowaczy wyrobów. Niestety, kombinat oferuje w większości pracę dla chłopców. Na trzydzieści dziewcząt czekają miejsca w zakładach zbiorowego żywienia. W sierpniu pracować będą w hucie studenci niemieccy. Są to grupy organizowane w ramach wakacyjnej wymiany SZSP. Im zakwaterowanie i wyżywienie zapewnia studencka organizacja.

Młodzieży oferuje się pracę tylko na jedną zmianę, z tym, że istnieją możliwości „dorobienia" w nadgodzinach. Na większości stanowisk wynagrodzenie obliczane jest w systemie akordowym i jak z prowizorycznych obliczeń wynika, zarobić będzie można około 12 tys. złotych miesięcznie. Zakwaterowanie i wyżywienie uczniom przyjeżdżającym w ramach OHP gwarantują służby socjalne huty.

**INDYWIDUALNIE** do pracy zgłaszać się można także. Jest to oferta przede wszystkim dla tych, którzy mieszkają w Krakowie. Warunki pozostają te same: ukończone 18 lat, świadectwo lekarskie o przydatności do pracy i podpisanie umowy o pracę na okres nie krótszy niż jeden miesiąc. (kk)

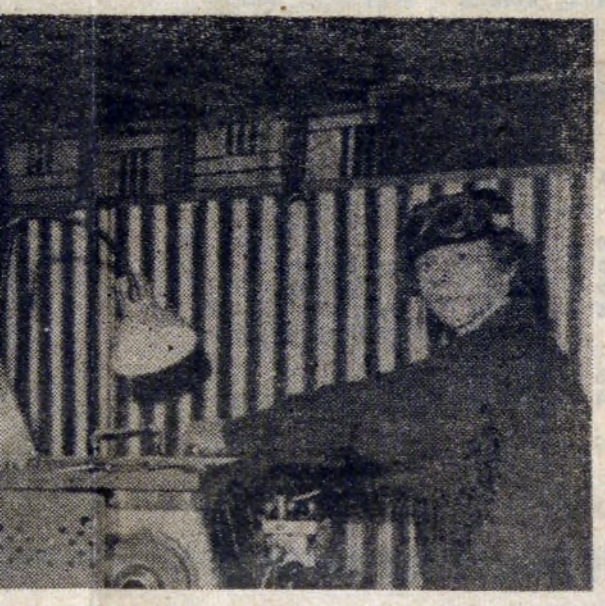

# POWIAŁO GROZĄ, ale niebezpieczeństwa

**Do czasu powołania Państwowej Inspekcji Pracy, to znaczy do marca 1981 r. nadzór i kontrolę nad stanem bezpieczeństwa i higieny pracy pełnił w kombinacie jeden inspektor pracy. Przy tej obsadzie wiadomo, nie mogła być ona skuteczna. Okręgowy Inspektor Pracy mgr Józef Ślęzak mając rozeznanie w złym stanie warunków pracy hutników podejmuje decyzję intensyfikacji kontroli. Spośród swoich pracowników powołuje zespół, który zajmuje się wyłącznie sprawami ochrony pracy w kombinacie.**

1 listopada w kombinat wyruszyło pięciu inspektorów: metalurg, odlewnik, walcownik, mechanik i prawnik. Ponieważ kombinat jest największym zakładem w okręgu krakowskim — zespół ten jest wspomagany okresowo przez inspektorów specjalistów ds. chemii, transportu kolejowego, górnictwa, służby zdrowia. Także z myślą o zatrudnionych w hucie, do pracy w PIP przyjmowani są kandydaci na inspektorów legitymujący się przygotowaniem zawodowym adekwatnym do branż występujących w hucie.

Minęło kilkanaście miesięcy. O refleksje z przeprowadzonych kontroli poprosiłam starszego inspektora — Stanisława Wojdaka.

*— Jak ocenia pan stan bezpieczeństwa pracy i przestrzegania przepisów bhp w zakładach przez panów kontrolowanych?*

— Bardzo krytycznie. Na co dzień, na każdym kroku w kombinacie występują zagrożenia, które są i mogą być przyczynami poparzeń, upadków z wysokości, zatruć, porażeń prądem, stłuczeń a nawet nieszczęść — myślę tu o wypadkach śmiertelnych.

Zła organizacja pracy, nieprzestrzeganie przepisów przez pracowników dozoru i personelu inżynieryjno-technicznego jest tego zasadniczym powodem. Większość wypadków przy pracy ma swoje przyczyny nie tyle w złym stanie urządzeń hutniczych, co w nieprzestrzeganiu przez niektórych pracowników huty podstawowych obowiązków wynikających z artykułu 235 Kodeksu Pracy. Klasycznym przykładem może tu być choćby wypadek śmiertelny, któremu uległ pracownik Zakładu Transportu Kolejowego, A. K., lat 26, 11 listopada 1983 r. W dniu tym wspólnie z innymi pomagał przy nastawianiu wybitych czopów skrętu wagonu typu „Edos". Gdy znajdował się pod podniesionym pudłem wagonu a ramą wózka, nastąpiło wybicie podnośnika ustawionego skośnie. Spadające pudło przygniotło go do ramy. Dziś nie ma człowieka, a jest protokół w którym napisano, iż bezpośrednią przyczyną wypadku było wykonywanie przez drużynę manewrową prac nie należących do jej obowiązków. A przyczyny pośrednie to m. in. tolerowanie (co zdarza się dość często) przez dozór średni i wyższy ZT napraw wagonów przez drużyny manewrowe, brak na miejscu pracy kierownika robót, wadliwa technologia polegająca na tym, iż zamiast żurawia kolejowego do prac użyto ręcznych podnośników. Nic dodać, nic ująć.

Rocznie w kombinacie wypadkom przy pracy ulega ponad 500 osób, natomiast na choroby zawodowe zapada kilkadziesiąt osób (w r. 1982 — 73 pracowników a w 1983 r. — 83). Dominują: przewlekłe zapalenia oskrzeli, uszkodzenia słuchu, choroby wibracyjne oraz choroby skóry.

*— W jakich zakładach stwierdziliście panowie największe zagrożenia. I czy tylko niewłaściwa organizacja pracy jest tego powodem?*

— W podstawowych zakładach produkcyjnych takich, jak: wielkopiecowy, stalowniczy, materiałów ogniotrwałych, koksochemiczny.

Wiele do życzenia pozostawia stan hutniczych urządzeń wyeksploatowanych najczęściej do granic możliwości. Choćby przykład: suwnice z popękanymi czołownicami, ugiętymi mostami itp., a wykonuje się nimi prace ze względu na ich stan konstrukcji — niedopuszczalne. Cóż z tego, że niektóre inspektor dozoru technicznego dopuszcza do eksploatacji warunkowo np. na udźwig nie przekraczający 10 ton, a suwnica i tak musi dźwigać ton 15, bo taka jest masa półwyrobów. Remonty suwnic wykonuje się tylko w 50 proc. w wymaganych terminach — brak ludzi. Zresztą na stan bezpieczeństwa pracy w kombinacie bardzo niekorzystnie rzutują braki w zatrudnieniu. I znowu przykład. Piece martenowskie Zakładu Stalowniczego bardzo często były obsługiwane zamiast przez czterech przez dwóch wytapiaczy. Rodziło to konkretne zagrożenie wypadkowe, ponieważ niektóre czynności np. praca w podpieczu czy podchodzenie do pieca wykonywali pojedyńczo. Przepisy mówią, iż pracownik w tym czasie powinien być asekurowany. Tak nie było.

Chcąc asekurować kolegę drugi wytapiacz zostawiał bez dozoru pulpit sterowniczy czy okno wsadowe. Tak ze względu na bezpieczeństwo pracy, jak i technologie produkcji były to znowu użyję określenia — praktyki niedopuszczalne. Pilnie należało ustalić minimalne obsady, przy których piec może być prowadzony. Wykonując decyzję inspektora pracy kierownik zakładu ustalił te obsady w liczbie — trzech wytapiaczy. Efekt — nie wszystkie piece martenowskie pracują. Zmniejszyły się też zarobki wytapiaczy. W styczniu br. kiedy nie było jeszcze zarządzenia o minimalnych obsadach, wytapiacz zarabiał np. 25 tys. 600 zł w tym 3 tys. zł za pracę w obsadzie dwuosobowej i 2 tys. 500 zł za nieobecnego. W marcu br. zarobek ten zmniejszył się mniej więcej do 23 tys. zł i wytpiacz otrzymywał tylko 1900 zł za nieobecnego.

*— Decyzja uderzyła „po kieszeni" ciężko pracujących?*

— Decyzje inspektorów nie zawsze są, a nawet nie zawsze być powinny popularne, podobać się. Godzą w interesy ekonomiczne kombinatu, a także rykoszetem odbijają się na zarobkach pracowników, czego przykładem jest mniejszy zarobek wytapiaczy w stalowni martenowskiej. Ale przecież — to nie slogan — życie ludzkie jest wartością niewymierną i nie przeliczalną w złotówkach.

*— Ma pan rozeznanie w zagrożeniach. Czy może pan powiedzieć oceniając stan urządzeń kombinatu i korzystając z dotychczasowych wyników kontroli, iż hutnictwo wymaga podjęcia nadzwyczajnych działań, by istniejące zagrożenia wyeliminować?*

— Kombinat jest zakładem wyeksploatowanym, dotyczy to zarówno budowli, jak i urządzeń. Zatrzymał się w rozwoju. Technologie przestarzałe — niebezpieczne. Coraz mniej w świecie produkuje się surówki w procesie wielkopiecowym. Zastępuje się ją odpowiednio przygotowanymi spiekami, które stanowią surowiec dla procesu stalowniczego. Unika się tym samym poważnych zagrożeń występujących przy obsłudze wielkich pieców. Drugi przykład to baterie koksownicze. U nas stosuje się metodę mokrego gaszenia koksu, podczas gdy w innych hutach stosowana jest metoda sucha — wielkokomorowa.

*— Jak ocenia pan ewentualne perspektywy likwidacji zagrożeń powodowanych przestarzałymi technologiami, myślę tu o uchwale Prezydium Rządu dotyczącej modernizacji krakowskiego kombinatu?*

— Czytałem uchwałę i stwierdzam, iż za mało jest w niej tematów do załatwienia z zakresu poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wydaje mi się, że w dobie kryzysu zatrudnieniowego program modernizacji i rozwoju huty jest trudny do realizacji, jeżeli w ogóle realny i... nastawiony przede wszystkim na utrzymanie na dotychczasowym poziomie produkcji. Życie ten program zweryfikuje. I uważam, że dojdzie jednak do ograniczenia produkcji. Ten proces już się zaczął, od tego, że pracownicy z huty odchodzą.

*— Jaki jest poziom wiedzy w zakresie znajomości przepisów bhp wśród dozoru i pracowników zatrudnionych bezpośrednio na stanowiskach produkcyjnych?*

— Trudniejsze pytanie. Dotychczas nie kontrolowaliśmy szkoleń bhp oraz działalności komisji egzaminacyjnych. Wydaje się, że pracownicy posiadają dostateczny zasób wiedzy. W czasie kontroli, gdy zwracamy pracownikom dozoru uwagę stwierdzając nieprawidłowość — reagują wiedzą. Wiedzą, jak zagrożenie zlikwidować i jak prawidłowo zorganizować stanowisko pracy. Nie można jednak stawiać znaku równości między zasobami wiedzy a stanem bhp. W wielu przypadkach stosowanie się do wymogów ochroniarskich jest uciążliwe i wymaga więcej czasu na wykonanie tej samej roboty. Każdy chce sobie życie ułatwić. Jeżeli nie jest odpowiednio nadzorowany — łamie przepisy. Ludziom brak wyobraźni, brak też poczucia odpowiedzialności.

*— Czy pana obecność w zakładzie dopinguje dozór do usuwania usterek i zagrożeń wypadkowych?*

— Tak. Stwierdzam, że dozór właściwie reaguje na wszelkie decyzje wydawane czy to w formie pisemnej, czy ustnej. Kierownicy kontrolowanych wydziałów: wlewnic, stalowni martenowskiej, wsadu, stalowni konwertorowej zlikwidowali sto kilkdziesiąt uchybień o różnym ciężarze gatunkowym w czasie trwania kontroli. Rodzi się jednak pytanie, dlaczego nie czynią tego na co dzień wtedy, kiedy inspektor pracy nie kontroluje?

*— Jak reagują na kontrolę pracownicy? Dozór? Jak pana zdaniem oceniają pana pracę? Czy twierdzą, że pan przeszkadza, bo plan się wali, a tu z głupstwami taki przychodzi i głowę zawraca. Czy twierdzą, że dobrze — niech ukarzą tych, którzy o bezpieczeństwo naszej pracy nie dbają.*

— Nie utrzymam tej odpowiedzi w konwencji dowcipu. Poważnie — indagowani kierownicy kontrolowanego wydziału mówią, iż tego rodzaju, dogłębnej kontroli w kombinacie nie było i że są one bardzo potrzebne, a nie mówią tego, zapewniam, ze względów kurtuazyjnych.

*— I pytanie związane z bezpieczeństwem pracy, choć odbiegające nieco od poprzednich. Czy dostateczne i prawidłowe jest wyposażenie hutników w odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej?*

— Na ogół tak. Są okresowe braki w zaopatrzeniu w niektóre asortymenty odzieży ochronnej. Problem tkwi jednak w czym innym: w niedostatecznej jakości odzieży i złych nawykach pracowników w jej stosowaniu. I tu znów się „mamy" z producentem, który produkuje odzież nieodpowiednią i np. wielkopiecownicy używają ubrań azbestowych z palną podszewką, podobnie stalownicy.

*— Czy hutnicy w czasie wykonywania pracy używają sprzętu i ubrań w sposób prawidłowy?*

— Nie zawsze. Choćby wytapiacz siatkę na głowie nosi z reguły odchyloną, gdyby był odprysk z dołu nie ochroniłaby go przed oparzeniem.

*— Jakby pan ocenił wyposażenie kombinatu w urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne?*

— Cóż, urządzenia są, ale niesprawne technicznie. Wyniki kontroli przeprowadzonej w Wydziale Przygotowania Węgla ZK, w Aglomerowni nr 2 oraz w Wydziale Odlewni Wlewnic ZH przekroczyły nasze oczekiwania — 80 proc. zainstalowanych urządzeń było nieczynnych z powodu: braku silników wentylatorów, pasów do ich napędów, zatkanych przewodów, rozmrożonych nagrzewnic itp.

*— A ochrona środowiska?*

— To co się wydziela w procesie produkcyjnym i nie jest neutralizowane, idzie w powietrze — pyły, związki chemiczne.

*— Czy pan wierzy w to, że te kontrole przyniosą kombinatowi i załodze konkretne efekty — zmniejszą liczbę zagrożeń?*

— Gdybym nie był o tym przekonany zmieniłbym zawód. Już mamy efekty: w Zakładzie Stalowniczym zlikwidowano wiele zagrożeń poprawiając tym samym warunki pracy. Niektóre decyzje są trudniejsze do zrealizowania, wymagają czasu, o ich wykonaniu będzie można mówić za kilka czy kilkanaście miesięcy. Choć, zdaję sobie również sprawę, że rewolucji nie zrobimy. Kombinat będzie. I będzie produkował. Po tym wstępnym rozpoznaniu mogę powiedzieć, że jest bardzo wiele spraw realnych do załatwienia w istniejących warunkach w kombinacie i kraju zależnych od ludzi i nie wymagających specjalnych nakładów finansowych. I trzeba je załatwić, bo zagrożeń jest tak dużo, że często inspektor pracy jest zmuszony wstrzymać roboty wydając polecenia ustne, ponieważ nie może sobie pozwolić na zwłokę.

*— Dziękuję za rozmowę.*

JANINA DZIURO

# GŁOS MŁODYCH

# WYRÓŻNIONO NAJLEPSZYCH

Uroczyste zakończenie XVIII edycji spartakiady sportowej mieszkańców hoteli pracowniczych HiL odbyło się 15 czerwca w Klubie Młodych. 120 zawodników i kilku działaczy wyróżniono dyplomami i upominkami. Nagrody — portfele, kosmetyczki, torby, wyroby z fajansu sprawiły zwycięzcom ogromną radość. W tej uroczystości uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa Zakładu Usług Socjalnych, organizacji partyjnej, związkowej, młodzieżowej, Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych oraz TKKF HiL. Organizatorzy (Oddział Hoteli Pracowniczych HiL i CSHH) zapewnili najlepszym sportowcom poczęstunek. Jako, że przede wszystkim młodzi mieszkańcy hoteli uczestniczyli w spartakiadzie, spotkanie zakończyła dyskoteka.

Spartakiada sportowa prowadzona wśród mieszkańców hoteli HiL ma już swoją tradycję. Co roku przybywa konkurencji, organizowanych dla kobiet jak i dla mężczyzn. W tym roku było ich w sumie 12. Spartakiada trwa przez kilka miesięcy. Już w styczniu przeprowadzono rozgrywki w warcabach, w lutym przyszedł czas na szachy, w marcu odbywały się turnieje tenisa stołowego parami i indywidualnie, w kwietniu pływanie, rzut lotką do tarczy, podnoszenie ciężarka 17.5 kg (wyłącznie dla mężczyzn), w maju rozgrywki w piłkę siatkową oraz zawody lekkoatletyczne, m. in. biegi na 60, 100, 400 i 800 metrów, pchnięcie kulą, skok w dal.

Eliminacje prowadzone są w poszczególnych hotelach (huta ma ich 24), a w finałowych rozgrywkach startuje po trzech mieszkańców z każdego hotelu. Konkurencje rozgrywane są najczęściej w obiektach sportowych HiL.

W tym roku w eliminacjach i w finale startowało ok. 1 500 mieszkańców hoteli. Spartakiada cieszy się dużą popularnością, zaś największym zainteresowaniem konkurencje o charakterze rekreacyjnym — warcaby, rzut lotką, tenis stołowy. Należy zaznaczyć, że tenis stołowy jest prowadzony systemem ligowym przez cały rok (w okresie jesienno-zimowym), a nie tylko w czasie trwania spartakiady.

W tym roku w końcowej klasyfikacji drużynowej najlepszy okazał się hotel nr 40 (os. Stalowe 16), zdobywając 141 punktów. II miejsce w grupie hoteli męskich zajął hotel nr 21 (os. Na Skarpie 21), a III — nr 25 (os. Na Wzgórzach 17a). W grupie hoteli żeńskich I miejsce zdobył hotel nr 13 — OHP (os. Na Skarpie 39), przed hotelami nr 32 (os. Wandy 3) i nr 11 (os. Na Skarpie 36).

W klasyfikacji na najbardziej usportowionego mieszkańca hoteli HiL w grupie mężczyzn zwyciężył Antoni Słowik z hotelu nr 15 (os. Na Skarpie 37), który startował w ośmiu na dziesięć konkurencji. Drugie miejsce zajął Janusz Pietrzycki z hotelu nr 25 trzecie — Eugeniusz Gajda, mieszkaniec hotelu nr 40.

Wśród kobiet najlepszą okazała się Marianna Zdancewicz z hotelu nr 32, która startowała w siedmiu na osiem konkurencji. Drugie miejsce wywalczyła Leokadia Bryndal (nr 32), a trzecie — Sabina Pszała z hotelu nr 11.

Najlepszy w klasyfikacji drużynowej — hotel nr 40 nie tylko zwyciężył w spartakiadzie, lecz również zwyciężył w woj. miejskim krakowskim i reprezentował HiL w ogólnopolskim Konkursie Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu", zajmując VI miejsce. (mr)

## Z KRONIKI MILICYJNEJ

# Ostatnia służba Bolesława P.

*Kiedy rozpoczynał tego dnia pracę, Bolesław P. nie wiedział, że przyszedł tu po raz ostatni. Sprawcą jego nieszczęścia stał się Gerard N., który objął tu służbę po raz pierwszy. Obydwaj mieli stróżować na rampie wyładowczej Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Nowej Hucie. Wszystko tego dnia się nie kleiło. Dzień był jakiś ponury i w zasadzie wszyscy chodzili zdenerwowani. Nikt jednak nie przypuszczał, że w niedługim czasie rozegra się tu tragedia.*

*W ciągu dnia zjawił się na terenie przedsiębiorstwa jeden z pracowników MPEC Wacław W. Był pijany. Przyszedł do stróżówki, gdzie siedzieli Bolesław P. wraz z nowo przyjętym stróżem Gerardem N. Nikt już dziś nie wie tak naprawdę o co im poszło. Faktem jest, że nie spodobali się sobie. Doszło do kłótni. Bolesław P. starał się jakoś rzecz załagodzić, ale nie na wiele się to zdało. Potem Wacław W. wyszedł ze stróżówki i nie było go przez kilka godzin. Wrócił późnym wieczorem. Był trochę trzeźwiejszy i powiedział, że przyniósł pół litra czystej na przeprosiny. Po czym wyciągnął wódkę i rozlał do kieliszków. Strzelili. Zaczęli sobie opowiadać różne historie. Wódka rozładowała niewesoły nastrój. Kiedy pojawiło się dno butelki, pomyślano o dalszym trunku, zwłaszcza, że w szafce stała jeszcze zapasowa buteleczka czystej.*

*Marudzili przy tej wódce gdzieś do dwudziestej drugiej. Wtedy panu W. zrobiło się jakoś sennie. Zapragnął się zdrzemnąć. Ponieważ w pomieszczeniach stróżówki, gdzie siedzieli, było dość jasno, a on nie lubił zasypiać przy świetle, wówczas pomyślał, że mógłby się położyć w drugim pomieszczeniu, w którym były umywalki. Spał tam gdzieś do godziny drugiej po północy. Potem coś go zaniepokoiło. Kiedy wyszedł na korytarz, natknął się na ciało Bolesława P. Z przerażeniem stwierdził, że ten ma całą okrwawioną głowę. Wpadł do stróżówki, gdzie na krześle spał pijany Gerard N. Wrócił na korytarz, poruszył Bolesławem P., ale ten nie dawał znaku życia. Nie wiedząc co zrobić, pobiegł na najbliższy posterunek MO.*

*Kiedy dobudzono się pana Gerarda, ten stwierdził, że doszło do małej sprzeczki. Po prostu Bolesław P. chciał, żeby Gerard poszedł do domu, a on tego nie chciał zrobić, bo przecież podjął tu pierwszy raz pracę. W czasie tej awantury miał uderzyć Bolesława P. kilka razy w twarz. Jak rzeczywiście było, dziś już nikt nie potwierdzi. Faktem jest, że — jak stwierdził lekarz — Bolesław P. miał głowę potrzaskaną czymś twardym. Były także ślady mycia ścian.*

*Śledztwo w tej tragicznej sprawie jest w toku i nie wszystko jeszcze do końca wyjaśniono. Na dziś wiadomo, że Gerard N. zmieniał wielokrotnie pracę. Był także dwukrotnie leczony w psychiatrycznych szpitalach. Chorował na epilepsję. Prawdopodobnie musiał nastąpić jakiś splot tych wszystkich przyczyn, które doprowadziły do potwornego mordu. Zginął młody człowiek. Bez żadnego powodu.*

*Z tej tragedii płynie morał, że jednak trzeba wiedzieć kiedy i z kim można wypić kieliszek wódki.* MAR-JAN

# POLECAMY

Nadchodzący weekend w telewizji zdominowany zostanie przez **muzykę i piłkę nożną.** Muzyka to oczywiście **XXI Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu.** Transmisje z opolskiego amfiteatru będziemy mogli oglądać codziennie od **piątku do niedzieli.** Poza tym kilka stałych pozycji. Będzie oczywiście **Wideoteka** prowadzona przez Krzysztofa Szewczyka, która ma tylu wrogów, co i zwolenników (sobota pr. II godz. 14.30) a także „Stereo i w kolorze" (niedziela, pr. II godz. 20.00). Proponujemy również wszystkim szczurom lądowym piosenki żeglarskie (niedziela, pr. II godz. 13.35).

**W sobotę i w niedzielę w programie pierwszym o godz. 20.00 MISTRZOSTWA EUROPY W PIŁCE NOŻNEJ.** Emocji nie powinno zabraknąć, bo to już przecież półfinały, mecze o awans do dwójki najlepszych drużyn naszego kontynentu. Dla kibiców prawdziwa uczta.

Chyba w cieniu tych dwóch wydarzeń pozostanie cały blok programów przygotowanych na Dni Morza. Może jednak znajdą się tacy, którzy w niedzielne popołudnie oglądać będą program drugi, który o Dniach Morza nie zapomniał.

**jack**

# PROPONUJEMY

**TEATR**

22.06. — nieczynny

23—24. 06. godz. 19.15 „Tańczące zbiegowisko"

26—30. 06. godz. 19.15 „Tańczące zbiegowisko"

**KINA**

**„Świt":** 15.30 „Poszukiwacze zaginionej arki" prod. USA (od lat 15), 18.00 i 20.00 „Bluszcz" prod. pol. (od lat 15); **„Światowid" Duża Sala:** „Seksmisja" i filmy krótkometrażowe prod. pol. godz. 16.15 i 19.15; **Mała Sala:** „Seksmisja" i filmy krótkometrażowe godz. 15.30 i 18.30.

# Telewizja

**PIĄTEK, 22 CZERWCA**

15.55 — Program dnia
16.00 — Telekino
16.30 — DT — wiadomości
16.40 — Encyklopedia TDC — Bionika
17.05 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.30 — „Gitara czy stetoskop" — film prod. NRD
19.00 — Dobranoc — „Uzlik i Mazlik"
19.10 — „Europa 1940—1941" — program publicystyczny
19.30 — Dziennik
20.00 — Monitor rządowy
20.30 — XXI Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej „Opole 84" — „Przeboje sezonu"
21.30 — „Sposób na eksport"
22.00 — DT — komentarze
22.30 — „Opole 84" — ciąg dalszy
23.30 — DT — 24 godziny

**PROGRAM II**

16.55 — Program dnia
17.00 — DT — wiadomości i telefon „Dwójki"
17.10 — Ludzie i ich pasje
17.30 — „Filar"
18.00 — „Debiuty"
18.30 — Kronika Krakowska
19.00 — „Przyroda polska"
19.20 — Przeboje „Dwójki"
19.30 — Dziennik
20.00 — „Znad morza, nie tylko o morzu" — piosenki
20.30 — Za kierownicą
20.45 — „Spektrum"
21.15 — DT — wydarzenia i telefon „Dwójki"
21.30 — „Szelmostwa Skapena" Moliera — teatr

**SOBOTA, 23 CZERWCA**

8.20 — Program dnia
8.25 — „Tydzień na działce"
9.00 — „Sobótka" i film „Niebieskie lato"
10.30 — Historia dramatu polskiego — „Dekret" Zdzisława Skowrońskiego
11.35 — „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
12.05 — „Hobby" spotkanie ze Stefanem Karpińskim
12.35 — Muzyka na receptę
12.55 — Poradnik rolniczy
13.25 — „Rozchmurza się" — program rozrywkowy
14.00 — „Początek końca" — film dokumentalny
14.30 — Podróże bez biletu
15.15 — DT — wiadomości
15.30 — „W świecie ciszy" — dla niesłyszących
16.00 — „D'Artagnan i trzej muszkieterowie" (2) — film fab.
17.30 — „Wskrzesiciel dźwięku"
18.00 — Żniwa 84
18.10 — Losowanie Dużego Lotka
18.20 — Pegaz
19.00 — Dobranoc — Przygody Bolka i Lolka
19.10 — „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 — Dziennik
20.00 — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — półfinał
21.50 — Na żywo
22.25 — „Opole 84" — koncert wytwórni fonograf.
23.55 — Kino nocne — „Perfidny plan" film prod. ang.

**PROGRAM II**

10.30 — NURT
12.00 — DT — wiadomości
12.10 — „5—10—15" zespół „Dom"
13.40 — „Piknik dla mieszczuchów"
14.30 — Wideoteka
15.00 — „Katedra" (1) — film prod. radzieckiej
16.10 — Gorąca linia
16.35 — Piosenki na wakacje
16.55 — „Kiedy Cię okradną" (1)
17.25 — Śladami Conrada — „Tajski słoń a sprawa polska"
17.50 — „Mądrej głowie" — kabaret językowy
18.15 — „Kiedy Cię okradną" (2)
18.30 — Kronika krakowska
19.00 — „Bogowie czterech stron świata"
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 — Wieczorne powitania z piosenką
20.15 — Festiwal muzyki — Łańcut 84
21.00 — „Noc świętojańska"
21.30 — „Tydzień w polityce" — Karol Szyndzielorz
21.40 — Kino dorosłych — „Lucilla" — film prod. RFN
22.40 — „W malinowym chruśniaku" — program artystyczny

**NIEDZIELA, 24 CZERWCA**

7.00 — W naszej rodzinie
7.45 — Po gospodarsku
8.15 — Program dnia
8.20 — Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 — Teleranek i film „Lato z Kasią" (6)
10.20 — Antena
10.45 — „Wenezuela inne spojrzenie" — film dokumentalny
11.55 — Telewizyjny klub hodowców zwierząt
12.15 — Siedem anten
13.10 — Telewizyjny koncert życzeń
13.55 — Kraj za miastem
14.20 — „Po co koty mają buty" — teatr dla dzieci
15.15 — DT — wiadomości
15.25 — „Podróż sentymentalna
16.10 — „Tajemnica lady Audlay" — film prod. RFN
17.25 — Studio sport
18.00 — „Opole 84" — promocje
19.00 — Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 — Dziennik
20.00 — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — półfinał
21.50 — Przegląd międzynarodowy
22.25 — „Opole 84" — gwiazdy polskiej piosenki

**PROGRAM II**

8.00 — Czas reformy
10.30 — „Krótkofalowcy" — program wojskowy
11.00 — DT — wiadomości
11.10 — Aerobic na plaży
11.20 — Dni morza — „Dar Pomorza"
11.55 — Godzina dla zdrowia
12.55 — Niedziela w sienicy różanej — pr. publicyst.
13.35 — Dni morza — „szanty", piosenki żeglarskie
14.10 — Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
15.15 — Kino familijne — „Ojciec Murphy"
16.05 — Życie od kuchni
16.30 — Dni morza — „Prosto z morza"
16.40 — „Konrad w żeglarskiej kurcie" — opowieści kapitana Józefa Miłobędzkiego
17.05 — Archiwum Neptuna
17.25 — „Konwoje" — program o dramatycznych wydarzeniach na morzu w czasie II wojny światowej
17.40 — „Przeciw wiatrom, prądom i falom" — spotkanie z kapitanem Henrykiem Jaskułą
17.50 — „Próba ognia" — film polski
19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 — „Stereo i w kolorze" — recital pianistyczny Waldemara Malickiego
21.00 — Forum morskie
21.40 — „Z pamiętnika szalonej gospodyni"
21.55 — Wielkie filmy małego ekranu — „Siedemnaście mgnień wiosny" (8) film prod. radzieckiej
23.00 — Program publicystyczny

# DANIELA NOWAK

**W ub. tygodniu ogłoszono listę osób, którym Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa na wniosek Prezydenta przyznało tegoroczne Nagrody Miasta Krakowa w dziedzinie kultury i sztuki. Wśród nagrodzonych znalazła się Daniela Nowak, „szefowa" nowohuckiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, a także współpracowniczka „Głosu". Nagrodzona została za działalność organizatorską w środowisku twórców robotników.**

## „A poezji usłyszanej w życiu nie odtrącaj może Ci się przydać"

*Pani Danielo, proszę przyjąć gratulacje od całego zespołu redakcyjnego i zdradzić tajemnicę, jak przyjęła pani wiadomość o nagrodzie, czy spodziewała się pani tego?*

— To było wielkie zaskoczenie i oczywiście wielka radość. Nie spodziewałam się takiego wyróżnienia, nawet o tym nie myślałam. To była dla mnie naprawdę ogromna niespodzianka. Oczywiście jest to nagroda nie tylko dla mnie, ale dla całej naszej grupy, mam na myśli Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, bez której ja chyba bym nie istniała.

*— Wspomniała pani o RSTK, co to jest, pytam bo prawdopodobnie nie wszyscy nasi czytelnicy dobrze wiedzą, i jak wygląda Wasza praca?*

— Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury istnieje od czterech lat. Kiedy dowiedziałam się o jego istnieniu, postanowiłam zebrać grupę twórców tu w Nowej Hucie. Wbrew nazwie i poglądom niektórych ludzi nie jest to grupa samych robotników. Niektórzy nawet nam to zarzucają. Są wśród nas przedstawiciele różnych zawodów, a tym, co nas łączy jest miejsce zamieszkania — Nowa Huta. Mamy ludzi piszących zarówno poezję, jak i prozę, choć tych drugich jest mniej, są plastycy malujący i rzeźbiarze. Jest także koło fotograficzne, niestety, najsłabsze z powodu braku pieniędzy na sprzęt, który nie jest tani. Chcemy rozbudować sekcję teatralną. Chcemy stworzyć duży dział hafciarstwa.

Zbieramy się w każdy czwartek w klubie „Przyjaźń" w osiedlu Zgody 1 o godz. 18. W trakcie takich spotkań robimy na przykład warsztaty literackie. Plastycy odwiedzają nas rzadziej, mają własne pracownie w wieżowcach w osiedlu Willowym. Naszym patronem jest Ośrodek Kultury KM HiL, pomaga nam finansowo i merytorycznie. Co to jest RSTK? To po prostu grupa ludzi, którzy wspólnie i oczywiście amatorsko zajmują się twórczością, np. literacką, plastyczną itd. Przyjść do nas może każdy, przed nikim nie zamykamy drzwi.

*— Są wśród Was piszący, czy piszecie tylko dla własnej przyjemności, czy gdzieś własne utwory drukujecie?*

— Nasz ruch ma własną gazetę. Jest to redagowany w Warszawie dwutygodnik „Twórczość Robotników". Tam też zamieszczane są nasze wiersze i inne utwory literackie. Nowohucianie aktywnie uczestniczą w redagowaniu tej gazety i dużo do niej piszą.

*— Cały czas mówi pani o Stowarzyszeniu, jakby celowo pomija siebie. Proszę teraz zrobić odwrotnie.*

— W 1950 r. ukończyłam gimnazjum handlowe w Łodzi, dwa lata później przyjechałam do Nowej Huty. Pracowałam w kombinacie jako operatorka pomostów sterowniczych. Od początku włączyłam się do działalności w amatorskim ruchu artystycznym i kulturalnym. Uczestniczyłam w zajęciach teatrów amatorskich, recytowałam, śpiewałam. Pierwszy wiersz napisałam kiedy miałam 10 lat. Teraz z uśmiechem na ustach wspominam dziecięcą twórczość. Od pewnego czasu piszę dużo. Moje wiersze ukazywały się na łamach „Głosu Nowej Huty", „Dziennika Polskiego", „Gazety Krakowskiej", „Twórczości Robotników" i poznańskiego miesięcznika „Bez przysłony". Start ułatwił mi „Głos Nowej Huty" i oczywiście na jego łamach ukazał się mój pierwszy, drukowany w prasie wiersz. Było to w październiku 1978 roku.

*— Jakie ma pani plany na najbliższą przyszłość?*

— Bardzo chciałabym zorganizować na jesieni „Spotkania poetyckie" dla twórców z całego kraju. Byłoby to włączone w cykl imprez z okazji jubileuszu Nowej Huty. Chcielibyśmy to przeprowadzić w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Mam też pomysł na konkurs (może da się to zrobić przy pomocy „Głosu") na poezję, recytację i może rysunek. Oczywiście z nagrodami. Miałoby to na celu przyciągnięcie i oczywiście przede wszystkim odkrycie nowych ludzi zajmujących się amatorsko pisaniem.

*— Jak spędza pani swój wolny czas?*

— Nie mam wolnego czasu. Ciągle piszę, poprawiam, czytam. Wiele godzin zabiera RSTK, pracuję także w komitecie osiedlowym. Gdy uda mi się wygospodarować maleńką chwilę, to pędzę na działkę. To mnie doskonale relaksuje.

*— Dziękuję pani za rozmowę, życzę dalszych sukcesów, ciągle dobrej współpracy z naszą gazetą i wydania pierwszego tomiku z pani wierszami.*

**JACEK KRĄG**

---

**Dla absolwentów ZSZ i średnich szkół zawodowych**

# Szansa na dobrą pracę

Koniec roku szkolnego, a wraz z nim przed wieloma absolwentami zasadniczych i średnich szkół zawodowych stanie problem wyboru przyszłej pracy. Szansą taką może być oferta zatrudnienia w Kombinacie HiL, proponowana na następujących warunkach: (przytaczamy ją za rozporządzeniem Dyrektora d.s. Pracowniczych Kombinatu, zobowiązującym kierowników zakładów i wydziałów do wprowadzenia go w życie od dnia 1 czerwca):

— Absolwentom szkół zawodowych (także i obcych, niekoniecznie przykombinatowych), którzy podejmą pracę w hucie na stanowiskach robotniczych — w okresie pierwszych trzech miesięcy pracy, przyznaje się wynagrodzenie zasadnicze w wysokości od 35,00 do 45,00 zł/godz. — dla absolwentów ZSZ i od 35,00 do 50,00 zł/godz. — dla absolwentów szkół średnich.

— Możliwość uzyskania wyższych od minimalnych stawek mają ci, którzy uzyskali na świadectwie ocenę co najmniej 4,0. — Wynagrodzenie to może być podwyższone po upływie 3-ch miesięcy, jeżeli pracownik wywiązywał się będzie należycie z obowiązków służbowych.

— A dla tych, którzy podejmą pracę w Kombinacie do dnia 15 lipca i nienagannie przepracują 3 miesiące, przewidziano nagrody pieniężne w wysokości 3000 zł., jak również bezpłatne 7-dniowe wczasy w ośrodkach Kombinatu, od dnia 15 października. Może więc warto się nad tą propozycją zastanowić!

---

# 30 lat minęło

W czerwcu mija 30 lat od momentu kiedy Zenon Błaszak rozpoczął pracę w kombinacie. Wcześniej była praca w Hucie Gliwice, potem studia na Politechnice Gliwickiej i praca w Hucie Łabędy. Jeszcze wcześniej, przed wojną i po jej wybuchu pracował w kopalni we Francji. Do Huty im. Lenina przyszedł w momencie, kiedy powstawał zgniatacz. Na jego oczach i z jego pomocą budowano ten wydział, był przy rozruchu, pamięta pierwszą w życiu produkcję tego wydziału. Do chwili obecnej pozostał wierny Zakładowi Walcowniczemu.

Początki nie były łatwe. Załoga nie przeszkolona, nie obeznana z wieloma urządzeniami. Trzeba było ich uczyć, dużo uczyć i chociaż oprócz mnie — mówi Zenon Błaszak — pełniącego funkcję mistrza było jeszcze dziesięciu elektryków, to ja musiałem być wszędzie, wszystkiego doglądać, wszystkiego pilnować. Wiele było wtedy awarii. Początkowo przewidziany na produkcję 1,5 mln ton kęsów, faktycznie Zgniatacz produkował 3 mln ton.

Zenon Błaszak odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ma także Medal Krajowej Rady Narodowej — „Zwycięstwo i Wolność" i Medal X-lecia PRL. Czasami gdy pomyśli, że już niedługo odejdzie na emeryturę, robi mu się przykro, nie może się z tym pogodzić. Chciałby, aby Zgniatacz, wydział który rósł na jego oczach, odzyskał dawną świetność z lat pięćdziesiątych. **(jack)**

---

**Turystyka i rekreacja**

# Hutnicy na beskidzkich trasach

Udał się, mimo nie w pełni sprzyjającej aury, **Centralny Rajd Hutników „Beskidy-84"**. Jego trasy, 3 i 2-dniowe wiodły przez najpiękniejsze partie gór Beskidu Sądeckiego. Były również trasy piesze nizinne i tradycyjnie już udział w hutniczym rajdzie wzięli kolarze. Dopisali tym razem nasi goście reprezentanci innych zakładów hutniczych w kraju: najliczniejsze ekipy rajdowe przyjechały z Huty Zabrze, Huty Łabędy i Huty Katowice. Jeżeli chodzi o Kombinat HiL — liczny udział wzięli młodzi turyści z Koła PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych oraz z Klubu Młodego Turysty „Dymarki". W sumie ok. 500 uczestników przeszło piękne beskidzkie trasy: sporo ekip niestety zrezygnowało z udziału, wystraszył ich bowiem... poranny deszcz i chłód.

Zakończenie Centralnego Rajdu Hutników, tradycyjnie, od wielu lat organizowanego przez Oddział PTTK Kombinatu HiL, odbyło się na równi pod Kicarzem w Piwnicznej skąd roztacza się rozległy widok na Poprad. Jak to zwykle bywa, na mecie powracających z gór turystów czekały liczne konkursy z nagrodami, występy przy ognisku, zabawy i niespodzianki. Powodzeniem cieszył się zwłaszcza konkurs **„Beskid Sądecki i Historia Centralnego Rajdu Hutników"**. Duże brawa otrzymał zespół artystyczny „Sas" kierowany przez **Pawła Orkisza** — laureata I nagrody w Konkursie Piosenki Turystycznej.

Całością prac związanych z przyjmowaniem turystów i organizacją mety zajęło się Koło PTTK przy Centr. Samorządzie Hoteli Hutniczych z jego przewodniczącym kol. **Edwardem Bednarzem.**

W sumie impreza udana, sprawnie zorganizowana (komandorem Rajdu był przewodniczący KTG kol. **Leszek Mazur**), pozostawiająca dużo miłych wrażeń turystycznych i krajoznawczych.

## Z KTP W BIESZCZADY

Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK Kombinatu HiL organizuje kolejną bardzo atrakcyjną wycieczkę krajoznawczą. Tym razem celem jej są Bieszczady i okolice. Wycieczka odbędzie się w dniach 21—24 czerwca. W programie jest zwiedzenie następujących miast i miejscowości: Przemyśla, Krasiczyna, Birczy, Ustrzyk Dolnych i Ustrzyk Górnych, Wetliny, Baligrodu, Leska, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Zdroju, Krosna, Odrzykonia, Bobrki, Nowego Żmigrodu, Dukli, Komańczy, Zagórza, Jasła i Pilzna.

Noclegi biwakowe w Sanoku lub Lesku.

Koszt przejazdu i ubezpieczenie w PZU — dla członków PTTK 150 złotych, dla pozostałych uczestników — 170 złotych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje Biuro Oddziału PTTK Kombinatu HiL, budynek „S" centrum administracyjnego HiL.

Wyjazd nastąpi w dniu 21 czerwca o godz. 7 spod „Orbisu" w Nowej Hucie. Uwaga: sprzęt biwakowy jest obowiązkowy i należy zabrać go we własnym zakresie!

Ilość miejsc ograniczona. Organizatorzy z KPT serdecznie zapraszają do udziału!

## „CZERWONA RÓŻA" NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Jak co roku Klub Honorowych Dawców Krwi PCK Kombinatu HiL organizuje wielki zlot turystyczny p.n. „Zlot Czerwonej Róży". Zlot odbędzie się w dniach 23—24 czerwca z metą w Mszanie Dolnej. Trasy dwudniowe, półtoradniowe i jednodniowe. Przewidziana jest także jedna trasa rowerowa. Na mecie odbędzie się wiele imprez rozrywkowych i konkursów (m. in. rysunkowy, fotograficzny, strzelecki). **Zgłoszenia w Klubie HDK, Klub Młodych, os. Młodości.**

# ODPRYSKI

W nowym polskim filmie „Miłość z listy przebojów" w reżyserii Marka Nowickiego bierze udział zespół ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY. Muzykę do filmu skomponowali Marek Stefankiewicz i Wojciech Głuch, a teksty piosenek napisali Jarosław Abramow-Neverly i Marek Gaszyński.

Czterdziestoletni Mick Jagger i jego 27-letnia przyjaciółka, modelka Jerry Hall zostali szczęśliwymi rodzicami córki Elizabeth Scarlet, która urodziła się w jednym z nowojorskich szpitali.

Ukazała się na rynku nowa płyta **Davida BOWIE** (na zdjęciu). Nosi tytuł „Love you till tuesday".

Zespół QUEEN nagrał niedawno 45 sekundowy video clip reklamujący ich singiel „I want to break free". Koszt filmu — 100 tysięcy funtów.

Przestał istnieć elektroniczny duet POTOP, który tworzyli Andrzej Mikołajczak i Jerzy Ratajczak.

# POGŁOSY

## Eksport polskiego rocka do Angli? (3)

Niedawno w numerach 17 i 20 „GNH" przedstawiłem fragmenty wywiadu, jakiego udzielił Tim Brack, angielski impresario rockowy, współwłaściciel firmy Mega Organisation, Markowi Gajewskiemu. Wywiad ukazał się na łamach „Polityki" w styczniu. Kolej na trzecią i ostatnią część tej rozmowy. Co sądzicie o poglądach Brytyjczyka na temat polskiej muzyki rockowej, jak odbieracie jego wypowiedzi teraz, kilka miesięcy po ich ukazaniu się w „Polityce"?

— *„Przygoda z polskim rockiem" to nie tylko Wasze* (Mega Organisation — przyp. JK) *chęci i działania oraz pragnienia zainteresowanych zespołów. Sprawa jest o wiele bardziej złożona. Macie jeszcze jednego partnera — polskie urzędy ze swoją rutyną pracy i przyzwyczajeniami...*

— Na Zachodzie przyzwyczajeni jesteśmy do szybkiego załatwiania spraw, bo czas to pieniądz. Tu na wszystko trzeba więcej czasu. Ale nie mamy problemów. Polska potrzebuje dewiz, jeżeli jest szansa zarobienia ich na muzyce rockowej, to trzeba je zarobić. Myślę, że w ciągu 5 lat przynajmniej jedna polska grupa zrobi światową karierę.

— *Powiedzmy, że płyty polskich zespołów spodobają się. Co wtedy?*

— Wówczas natychmiast organizujemy im tournée koncertowe po Anglii... Myślę, że właśnie w koncertach na żywo mają wielką szansę. Są spontaniczni, przeżywają muzykę, cieszą się nią, grają dla przyjemności. To powinno ruszyć angielską publiczność. Polacy mają jeszcze jedną miłą cechę, którą tu zaobserwowałem. Gwiazdorzy znajdują u was czas dla swoich wielbicieli. Jest to już rzadkością wśród angielskich zespołów.

— *Jak będą wyglądać ewentualne występy w Anglii?*

— Zaczną się od małych klubów, na 150—200 osób. Jeżeli się spodobają, to przejdziemy do sal większych — na 1000 osób. Jeżeli i te będą za małe, to największe hale koncertowe będą stały przed nimi otworem. Chcemy przygotować specjalne efekty, światła. Powinni dać 30 koncertów w ciągu 6 tygodni.

— *Toż to wyzysk!*

— Nie, to wcale nie jest dużo. Proszę zapytać, ile grają te zespoły w Polsce. Jeżeli płyta idzie, to trzeba iść za ciosem — występować jak najwięcej. To wzmacnia sukces. Jeżeli zespoły zostaną dobrze przyjęte, to wyślemy je na podobne tournee na kontynent. Uderzamy całym frontem — trzema zespołami (Republika, Lady Pank i TSA — przyp. JK). Żeby się mówiło naraz o kilku i to tak różnych grupach. Być może niektóre będą towarzyszyć w koncertach wielkim gwiazdom, jak Whitesnake.

— *Jak ocenia pan szanse tych trzech grup?*

— Różnie z różnych punktów widzenia. Publiczności może się podobać Lady Pank, ze względu na to, że ich muzyka ma wiele wspólnego z tym co gra Police. Zespół ten może jednak nie znaleźć uznania wśród krytyków. Ci z kolei z pewnością wysoko ocenią Republikę za jej oryginalne brzmienie, ale pytanie, czy to się będzie podobało publiczności, która do takiej muzyki nie jest przyzwyczajona. TSA ma szanse zarówno u krytyków, jak i publiczności, co wcale nie oznacza, że musi wygrać w konkurencji ze swymi polskimi rywalami.

— *Jakie są dalsze plany Mega Organisation?*

— Nagranie płyty „King Bruce Lee, Karate King" z Frankiem Kimono. Jego piosenki brzmią po angielsku bardzo dowcipnie. Na utwory tego rodzaju jest zawsze zapotrzebowanie na Zachodzie.

— *Miałem na myśli plany dotyczące muzyki rockowej?*

— Poczekajmy na wyniki promocji. Myślimy jednak o zajęciu się też innymi polskimi zespołami. Polska może być bowiem dla rocka lat osiemdziesiątych tym, czym był dla tej muzyki Liverpool w latach sześćdziesiątych. To także szansa dla nas.

JACEK KRĄG

# Z wizytą u Hasiora

**Zakopane było miejscem ostatniego pleneru malarskiego Hutniczego Klubu Plastyków Nieprofesjonalnych, który działa pod patronatem Ośrodka kultury KM HiL. Artystyczne tradycje tego miasta znane są wszystkim doskonale. I dziś wielu artystów szuka tam natchnienia.**

Nowohuccy malarze, pracujący pod instruktorską opieką mgr Józefy Sobór-Kruczek gościli w Zakopanem dwa tygodnie. Całe dnie spędzali w górach; urzeczeni ich pięknem malowali pejzaże o różnych porach dnia i zmiennej pogodzie. Nieraz deszcz skropił rozłożone płótna, ale nikt się nie zniechęcał, trzeba było wykorzystać każdą chwilę. Tak potrafią pracować tylko ludzie ogarnięci prawdziwą pasją.

Program dopełniały odwiedziny w zakopiańskich muzeach i galeriach, a także długie dyskusje na temat malarstwa. Niezapomnianym przeżyciem były dla wszystkich „Posiady góralskie" w świetlicy »Swarnej«. Z dużym zaciekawieniem oczekiwano spotkań ze znanymi artystami plastykami, mieszkającymi w Zakopanem.

Kolegą „po fachu" został dla naszych malarzy twórca ludowy Władysław Walczak, malujący na szkle góralskie scenki z baśni i legend. Tak jak malarstwo Walczaka nie wzbudzało kontrowersji, tak nowoczesna sztuka Tadeusza Brzozowskiego, mimo ułatwiającej odbiór rozmowy z autorem w jego galerii, była dla niektórych zbyt trudna.

**Największym wydarzeniem zakopiańskiego pleneru była niewątpliwie wizyta u Władysława Hasiora.** Artysta ten ma tyluż przeciwników, co wielbicieli; tacy byli też w gronie gości z Nowej Huty.

Po przekroczeniu progu wchodziło się w inny świat, świat Hasiora. Niesamowita wprost sceneria, obrazy i rzeźby wypełniające mieszkanie po brzegi, przyćmione światło i nastrojowa muzyka stwarzały atmosferę, której nie można się było oprzeć. Ściśnięci na kanapie, popijając wspaniałą herbatę, wpatrywaliśmy się w przeźrocza wyświetlane przez artystę. Często są one jedynym dokumentem tak „nietrwałej" twórczości Hasiora, jak na przykład płonących rzeźb („Ogniste ptaki", „Krzew gorejący", „Ostatni koncert") czy happeningów („Strącone Anioły").

Artysta jest autorem kilku pomników, m. in. „Ratownikom górskim" (Zakopane), „Rozstrzelanym partyzantom" (Zakopane) i „grającego" pod wpływem wiatru pomnika w Czorsztynie. Zaprojektował też oryginalne pomniki ze szkła: „Tym, co w morzu" i „Tym, co czwórkami szli do nieba". Niestety, nie zostały one zrealizowane.

Często stosowanymi przez Hasiora technikami są assemblage i collage. Przy użyciu tej ostatniej artysta wykonał swoje „Sztandary", które wzięły udział w Święcie Kwitnącej Jabłoni w Łącku w 1973 roku. Najnowszy — to „Sztandar antykryzysowy".

Hasior stworzył nową technikę rzeźbiarską — odlewanie cementowych rzeźb w ziemi. W taki właśnie sposób powstał „Słoneczny rydwan" (Szwecja), olbrzymia kompozycja plenerowa, przedstawiająca wzbijające się do słońca konie-pegazy o płonących grzywach. Kompozycja ta stoi na wzgórzu, którego zbocze pokryte jest cementowym rysunkiem rydwanu. Inspiracją były tu rysunki z epoki wikingów.

Komentarz artysty do przeźroczy dokumentujących jego twórczość był bardzo sugestywny. Wszyscy podziwiali prostotę pomysłów i ich siłę.

Ci, którzy przyszli bez entuzjazmu dla nowoczesnej sztuki, wychodzili po długim wieczorze spędzonym u Hasiora z odmiennym zdaniem.

Wyjeżdżali z Zakopanego pełni wrażeń estetycznych i nowych myśli o sztuce.

KAJA KUTYŁA

# MÓWIMY PO POLSKU

## *Cyfra* to nie *liczba*, a *liczba* to nie *ilość*

Błędem językowym, choć nie wywołującym nieporozumienia co do intencji mówiącego czy piszącego, jest częste zastępowanie wyrazu *liczba* przez *ilość*, gdy chodzi o coś, co można policzyć, np.: **ilość studentów, mieszkań, samochodów** zamiast: **liczba studentów, mieszkań, samochodów.**

O tym, jak bardzo rozpowszechnił się w naszym języku ten oczywisty błąd, niech zaświadczy spór, jaki musiałem kiedyś stoczyć z kolegą dziennikarzem. Otóż na zwróconą mu przeze mnie uwagę, że nie mówi się *ilość zawodników*, *ilość punktów*, ale *liczba zawodników*, *liczba punktów* mocno zaskoczony tak zareagował po chwili: — *To jest bez sensu, przecież brzmi to okropnie matematycznie. Nie przyjmuję tego do wiadomości!*

Na nic zdały się moje (językoznawcow!) racje, próby logicznego wytłumaczenia tych subtelnych różnic znaczeniowych. Nie przekonałem mojego kolegi do dzisiaj, wszak w swoich publikacjach ciągle używa wyrazu *ilość* w niewłaściwym znaczeniu, podobnie zresztą jak i cała rzesza jego kolegów po fachu. W ten oto sposób mogę mieć gwarancję, że błąd ten nagminnie popełniany będzie się z czasem — miast zanikać — jeszcze bardziej rozpowszechniał, utrwalając w pamięci ludzi wierzących w kult prasy i języka, którym posługują się żurnaliści.

Tymczasem językoznawcy zadecydowali jednoznacznie, że: **LICZBA** to wynik liczenia jakichś przedmiotów czy faktów, które są odrębnymi jednostkami, zaś **ILOŚĆ** natomiast jest pojęciem ogólnym, mającym zastosowanie przede wszystkim wtedy, gdy mówimy o pewnych masach mierzonych, a nie dzielonych na odrębne jednostki. A więc **ILOŚĆ** to miara, wielkość tego, co daje się mierzyć lub ważyć, a nie daje liczyć. Powiemy więc **o liczbie osób na zebraniu, liczbie studentów na wykładzie, liczbie postulatów załogi zgłoszonych na zebraniu, liczbie wypadków drogowych, liczbie zdobytych punktów**, a z drugiej strony — **o ilości cukru, piasku, pewnej ilości wody, ilości powietrza etc.**

Wprawdzie bardzo jest rozpowszechnione pojęcie **jakości i ilości** („nie ważna ilość, ale jakość"), a nie jakości i liczby, ale w praktyce liczbę jakichś jednostek od ilości jakiejś masy odróżnić najczęściej nietrudno. Można by zresztą powiedzieć jakość i liczebność, choć — przyznaję — nie brzmi to najkorzystniej.

Zapamiętajmy więc, że wyrazu **LICZBA** używamy wszędzie tam, gdzie można kogoś albo coś policzyć, a więc: **Liczba** (nie: ilość) **mieszkańców Krakowa nadal wzrasta, Liczba** (nie: ilość) **punktów zdobytych przez Hutnika jest wystarczająca do pozostania w II lidze, Liczba szpitali, mieszkań, szkół jest za mała etc.**

Wyrazem **ILOŚĆ** posługujemy się natomiast tylko i wyłącznie w tych wypadkach, gdy mamy do czynienia z czymś niepoliczalnym, nieokreślonym, dającym się zważyć czy zmierzyć, a więc: **W czerwcu tego roku notuje się znaczne ilości opadów, Do punktu skupu przywieziono znaczne ilości węgla i drewna, Niedawno w kasynie sprzedawano znaczne ilości masła na wagę, Do tego przysmaku wystarcza niewielkie ilości pieprzu, papryki i soli.**

Wiemy już, co oznaczają wyrazy *ilość* i *liczba*. Wiemy, że *ilość* często występuje niewłaściwie zamiast wyrazu *liczba*. Natomiast wyrazu *cyfra* wielokrotnie używa się z kolei błędnie zamiast *liczba*.

Słyszy się więc naokoło: **Przesądni twierdzą, że trzynastka jest CYFRĄ feralną. Dla zobrazowania sytuacji w naszym wydziale podam kilka CYFR. O tym mówią CYFRY itd.** Tymczasem wyraz *cyfra* ma ściśle określone znaczenie. Jest to mianowicie tylko i wyłącznie zapis graficzny liczby. Zatem piszemy **cyfry na papierze**, znamy **cyfry arabskie, rzymskie.** W mniemaniu wiele osób cyframi są 0, 1, 2, 3, 4, 5 do 9, a dalej a więc 10, 11, 12, 13, 56, 234 — to liczby. Nic bardziej błędnego. Liczbą jest zarówno 1, 4, 9 jak i 111, 324 czy 1900. Różnica polega jedynie na tym, że odpowiednikiem liczby jeden jest cyfra 1, a liczby 111 — trzy cyfry 1, liczba 98 napisana na papierze składa się z dwóch cyfr: 9 i 8. itd.

**Pamiętajmy więc, że CYFRA to nie LICZBA, a LICZBA to nie ILOŚĆ.**

MACIEJ MALINOWSKI

# KOMBINATOREK

## KRZYŻÓWKA

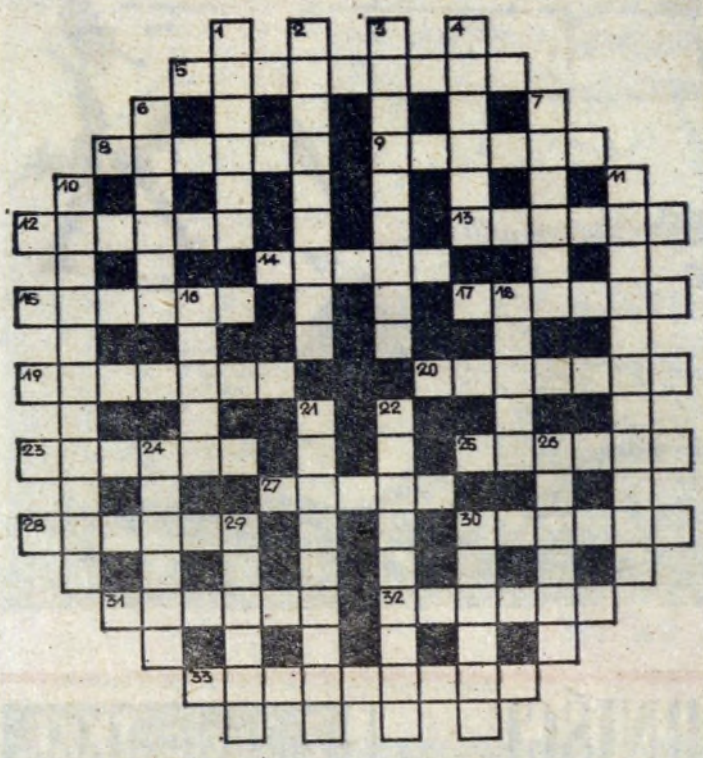

**POZIOMO:** 5. przepis postępowania, 8. ciężka tkanina jedwabna, 9. jezioro w woj. opolskim, 12. na nim schaboszczak, 13. ...Paderewski, 14. jeden ze szkolnej ławy, 15. na cukier i na barszcz, 17. kaprys, 19. do spódnicy lub na ząb, 20. twierdza, 23. ładne kwiatki, 25. krój rękawa, 27. przy szkolnej tablicy, 28. tłuszcz (reglamentowany), 30. potrzebne przy sianokosach, 31. liana, 32. przemysłowe miasto w Jugosławii, 33. rozstrzygają spory.

**PIONOWO:** 1. gatunek kaczki, 2. przeglądy, 3. w niej ewidencja, 4. osypiska zwietrzałych skał, 6. moc, 7. najmniejsze porcje energii, 10. tablica wyników podana przez komputer, 11. olśnienie, 16. hobby, 18. nasz wschodni sąsiad, 21. nadwozie, 22. przyrząd do pomiaru przepływu cieczy, 24. bony, 26. wdzięk, 29. krój czcionki, 30. pomieszczenia dla pojazdów.

*Wśród czytelników, którzy do dnia 28.06.84 r. nadeślą poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody.*

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23**

**POZIOMO: 7. zatarg, 9. epitet, 10. aktor, 11. dopływ, 12. Obrona, 13. arsen, 16. skuns, 18. znicz, 19. kolaska, 21. zagłada, 23. forma, 25. łopot, 27. tasak, 30. kartka, 31. osnowa, 32. lejek, 33. biurko, 34. odwaga,**

**PIONOWO: 1. nagonka, 2. kapłan, 3. agawa, 4. peron, 5. mikron, 6. Legnica, 8. Atos, 14. religia, 15. ekstaza, 17. skaza, 18. zapał, 20. rogalik, 22. rozwaga, 24. matura, 26. odnowa, 27. talon, 28. soja, 29. kokos.**

## *ANEGDOTY*

**Reżyser francuski Réné Clair przytoczył raz dialog, który odbył się między dwoma pisarzami, Marcelem Proustem i Anatolem France'em:**

**Proust: — Jak się stało, że tyle umiesz?**
**France: — W młodości nie miałem twej prezentacji. Nie podobałem się i nie udzielałem towarzysko. Siedziałem w domu i bez przerwy czytałem.**

* * *

**Sławny pisarz angielski B. I. Shaw pisywał za młodu również recenzje muzyczne do różnych czasopism i już wtedy wykazywał się złośliwym humorem, co zjednywało mu popularność. Pewnego razu słuchał chóru złożonego z lekarzy i napisał we wstępie:**

**— Wczoraj odbył się popis wokalny londyńskich lekarzy. Powinno się im przypomnieć o nakazie etyki lekarskiej, tj. o obowiązku zachowania milczenia w czasie korzystania ze swoich talentów.**

**Mówiono później, że z obawy przed zemstą lekarzy nie lubił korzystać z ich usług i dlatego dożył sędziwego wieku.**

## ŚMIECHU WARTE

Mężczyźni są naiwni moja miła. Ilekroć potrzebne mi są pieniądze, robię mężowi awanturę grożąc, że wrócę do mamy...

— I to skutkuje?

— Naturalnie. Za każdym razem dostaję pieniądze na bilet.

*

— Wiecz, byłam w tych dniach nad morzem ze Stachem.

— Mieliście ładną pogodę?

— A wiesz, nie zauważyłam

*

— Ciekawe, czy on mnie kocha?

— Na pewno. Dlaczego miałabyś być wyjątkiem.

*

— Co robi pani mąż?

— To co mu każę!

## Powtarzamy za „Krokodylem"

*Senator amerykański leży na łożu śmierci i spowiada się:*

*— Przywłaszczyłem sobie państwowe pieniądze... Otaczałem się samymi oszustami i gangsterami... Skazywałem na głód starców i dzieci... Celem mego życia były pieniądze i władza...*

*— Nie mówmy, mój synu o polityce! Porozmawiajmy raczej o twoich grzechach.*

* * *

*W Indonezji prowadzona była kampania przeciw wielożeństwu. Do dyskusji włączył się dziennik „Times of Indonesia", który występując przeciw argumentowi, że poligamia skraca życie mężczyzny stwierdził: „Nie możemy sobie wyobrazić milszej przyczyny śmierci".*

* * *

*Radio kanadyjskie ogłosiło konkurs dla mężów na temat: „Jak twoim zdaniem powinna ubierać się żona?" Nagrodzona odpowiedź brzmiała: „Szybko".*

# Piękno, Platini, Francja

Piłkarskie szaleństwo „EURO '84" w pełni. Na boiskach Francji osiem czołowych drużyn kontynentu walczy o tytuł najlepszej. W dotychczasowych zmaganiach (piszę to po dwóch pierwszych seriach rozgrywek) najlepiej zaprezentowali się Francuzi i tylko do tej drużyny można nie mieć większych zastrzeżeń. Pozostałe walczą, jednak efekty gry są dalekie od spodziewanych.

Na boiskach Francji prowadzi rywalizację osiem zespołów z Europy, kontynentu najmocniejszego w futbolu. To właśnie Europejczycy wygrali przed dwoma laty w Hiszpanii rywalizację z Ameryką Południową o światowy prymat w piłce nożnej. Można zatem stwierdzić, że mamy do czynienia z najlepszymi z najlepszych.

A jednak jestem rozczarowany. Rozumiem, iż futbol w ostatnim okresie doznał wielu przeobrażeń, że poziom się wyrównał i dzisiaj stają naprzeciw siebie zespoły niemal identycznie przygotowane pod względem kondycyjnym i siłowym. Wiem też, że umiejętności defensywne, łatwiejsze do przyswojenia, nie wymagające bowiem większej inwencji, zespoły opanowały do perfekcji. Jednak czy ten właśnie kierunek piłkarskiego rozwoju jest najbardziej prawidłowy i czy tak zestawiając drużyny można myśleć o większych sukcesach?

Pewne piłkarskie zasady obowiązywać będą zawsze, niezależnie od bieżących trendów. Jedną z nich jest umiejętność strzelania goli, wygrywania meczów. Tej sztuki trudno obecnie dokonać. Wprawdzie w drugiej rundzie gier grupy I Francuzi wygrali z Belgami 5—0 i w takim samym stosunku Duńczycy pokonali Jugosłowian, jednak pozostaje faktem, iż wymanewrowanie obrony rywala, dojście do sytuacji strzeleckiej, nastręcza wiele trudności. Jak tej sztuki można dokonać? Sposobów jest kilka: szybka akcja zespołowa, strzał z dalszej odległości, indywidualna akcja. Wszystkie one są tyle skuteczne, co łatwe do zneutralizowania. O piłkarskim sukcesie decyduje bowiem wszechstronność i rozmaitość posługiwania się dostępnymi środkami techniczno-taktycznymi. Im większy repertuar zagrań ma w posiadaniu zespół, tym wyższa jego klasa. Wszechstronność, różnorodność to cechy charakterystyczne dla największych indywidualności, zawodników, którzy stanowią o obliczu drużyny. Oni narzucają styl gry, sposób rozwiązania akcji i jest to wynikiem zarówno ich wrodzonych predyspozycji, jak i właściwego szkolenia. W każdej klasowej drużynie winno być przynajmniej kilku takich graczy. Mistrzostwa Europy 1984 roku są pod tym względem ubogie.

Przed turniejem finałowym zastanawiano się publicznie, kto zostanie gwiazdą numer jeden mistrzostw. Wymieniano nazwiska kilku piłkarzy, którzy mogą pretendować do tego miana. Na liście kandydatów znaleźli się Van der Eycken, Vandenbergh, Ceulemans i młodziutki Scifo z Belgii, Lerby, Simonsen i Larsen z Danii, Zajec, Gudelj, Susić i Vujović z Jugosławii, Jordao, Chalana i Gomes z Portugalii, Gordillo i Santillana z Hiszpanii oraz Rumuni Camataru i Boloni. Okazało się jednak, że wśród wymienionych mało jest piłkarzy naprawdę wielkiego formatu. Celowo nie wymieniłem gwiazd drużyn Francji i RFN, największych faworytów mistrzostw. Bowiem walkę o miano supergwiazdy mieli rozegrać ze sobą Platini i Rummenigge. Nie przypuszczałem przed turniejem, że rywalizacja ta rozstrzygnie się tak szybko na korzyść gracza Juventusu. On właśnie, wespół z Giressem i Tiganą, potrafił stworzyć drugą linię drużyny francuskiej na takim poziomie, że najlepsi nawet rywale muszą uznać wyższość z polotem grających trójkolorowych. Platini ponadto potwierdził, iż jest znakomitym egzekutorem. Strzelił już cztery gole i wydaje się, że zapewnił sobie tytuł króla strzelców.

Gdy w drużynie brak klasowych zawodników, gdy cała taktyka opiera się na grze defensywnej, wówczas bezbramkowy remis zadowala zespół i trenera. Zbyt często taką postawę zauważa się podczas tych mistrzostw. Słabo wypadli Jugosłowianie i Rumuni, Hiszpanie grają równie kiepsko, jak podczas Mundialu-82. Belgowie po pierwszym występie z Jugosławią, w którym grali z wielką swobodą i polotem, zostali srogo przeegzaminowali przez Francję. Drużyna Juppa Derwalla, zespół RFN, prezentuje wyjątkowo smutny futbol. Gdzie te niedawne przecież czasy, kiedy piłkarze RFN grali z polotem, elegancją i przy tym konsekwentnie i skutecznie. Obecnie pozostała jedynie konsekwencja. Ich druga linia w zasadzie nie istnieje. Konstruowaniem akcji zajmują się głównie obrońcy. To nie może pozostać bez wpływu.

Po dwóch kolejkach spotkań najlepsze wrażenie wywarły na mnie trzy drużyny. O gospodarzach mistrzostw już pisałem. Potwierdzają oni swoje wysokie aspiracje. Natomiast dobra postawa Danii jest zaskoczeniem. Wprawdzie podopieczni Seppa Piontka to zawodnicy z uznaną klasą, jednak drużyna Danii chorowała zawsze na brak zgrania. Okazuje się jednak, że przy wysokich umiejętnościach indywidualnych można bardzo szybko zbudować groźny zespół, w którym Larsen, Laudrup, Lerby czy Arnesen stanowią o jego obliczu. Trzecim zespołem, który mile zaskoczył wszystkich, jest Portugalia. Drużyna ta wnosi do mistrzostw naturalne cechy futbolu: znakomitą sprawność indywidualną Jordao i Chalany, ofensywny styl gry.

Z tego, co powyżej napisałem może wynikać, że jestem zwolennikiem jedynie ataku i to za wszelką cenę, zapominając o innych, bardzo ważnych elementach gry. Tak nie jest. Futbol, jego siła, polega na mnogości rozwiązań na boisku, skupia w sobie różne style gry. Tylko ich różnorodność, połączenie wielu sposobów, pozwala drużynie sięgnąć po mistrzostwo. Dziś nie potrafiłbym wytypować zwycięzcy EURO-84. Mogę tylko stwierdzić, że w wyniku losowania drużyny II grupy osiągną medale, na które nie zasłużyły.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BĄK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S", pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

# sport w NOWEJ HUCIE

## Zremisować z Polonią!

**Błękitni — Hutnik 1—0 (1—0)**

Bramkę zdobył **Starościak** w 40 min. Sędziował **J. Kaczmarski** z Łodzi. Widzów 2,5 tys. Żółte kartki — **Śmiałek, Orzeł, Mikoś, Kruszec.**

**HUTNIK: Holocher — Kil, Koś, Walankiewicz Bolek (81 min. Słoński) — Bargieł (11 min. Jóźwik), Pawlikowski, Mikoś, Kruszec — Orzeł, Śmiałek.**

Niestety, w środowe późne popołudnie nadeszła z Kielc bardzo przykra wiadomość dla sympatyków hutniczej jedenastki — Hutnik przegrał z Błkitnymi 0—1, a co to oznacza — lepiej nie mówić. Na szczęście porażek doznały także częstochowski Raków i warszawski Hutnik — drużyny, które zajmowały miejsca za naszym zespołem, przeto na „newralgicznych" pozycjach nic się nie zmieniło. Nasuwa się tylko pytanie, czy Hutnik jest w stanie utrzymać ten dystans do zakończenia rozgrywek?

W meczu z Błękitnymi biało-niebiescy walczyli bardzo ambitnie, prawie przez całą drugą połowę pragnęli zmienić niekorzystny dla nich rezultat po bramce straconej na 5 minut przed zakończeniem I połowy. Mieli kilka tzw. stuprocentowych okazji do zdobycia gola, raz nawet Śmiałek będąc sam na sam z bramkarzem gospodarzy strzelił w poprzeczkę, a dwukrotnie sędzia nie uznał bramek dla Hutnika — rzekomo ze spalonego. Hutnicy nie chcieli się z tymi decyzjami zgodzić, ostro protestowali, za co w „nagrodę" otrzymali żółte kartki.

Piłkarze Błękitnych niczym się specjalnym nie wyróżniali, krzęśli się na boisku jak galareta, bo — jak wiadomo — też grozi im degradacja, i doprawdy szkoda tych dwóch stracoych punktów. Gdyby bowiem Hutnik chociaż w Kielcach zremisował, byłoby to równoznaczne z pozostaniem w II lidze, a tak — wszystko zależy od ostatniego meczu z bytomską Polonią na własnym boisku **(niedziela, godz. 17.30).**

**Wierzymy jednak, że nasi piłkarze uzyskają dwa punkty, a przynajmniej zremisują, co tym samym uchroni ich przed degradacją.**

W pozostałych meczach gr. II spotkają się w ostatniej kolejce: Igloopol z Bronią, Korona z Hutnikiem W-wa, Górnik z Włókniarzem, Wisła z Błękitnymi, Radomiak ze Stalą M. i Jagiellonia ze Stalą St. Wola.

**TABELA**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Radomiak | 29 | 39 | 25—12 |
| 2. Polonia B. | 29 | 33 | 32—25 |
| 3. Stal M. | 29 | 32 | 34—28 |
| 4. Włókniarz P. | 29 | 32 | 27—27 |
| 5. Resovia | 29 | 30 | 38—30 |
| 6. Igloopol D. | 29 | 30 | 37—36 |
| 7. Korona K. | 29 | 30 | 24—26 |
| 9. Błękitni K. | 29 | 29 | 20—22 |
| 10. Jagiellonia B. | 29 | 29 | 28—33 |
| 11. HUTNIK | 29 | 28 | 30—23 |
| 12. Stal St. W. | 29 | 28 | 24—25 |
| 13. Hutnk W. | 29 | 26 | 41—35 |
| 14. Raków Cz. | 29 | 25 | 26—34 |
| 15. Broń R. | 29 | 23 | 22—39 |
| 16. Wsła P. | 29 | 21 | 31—44 |

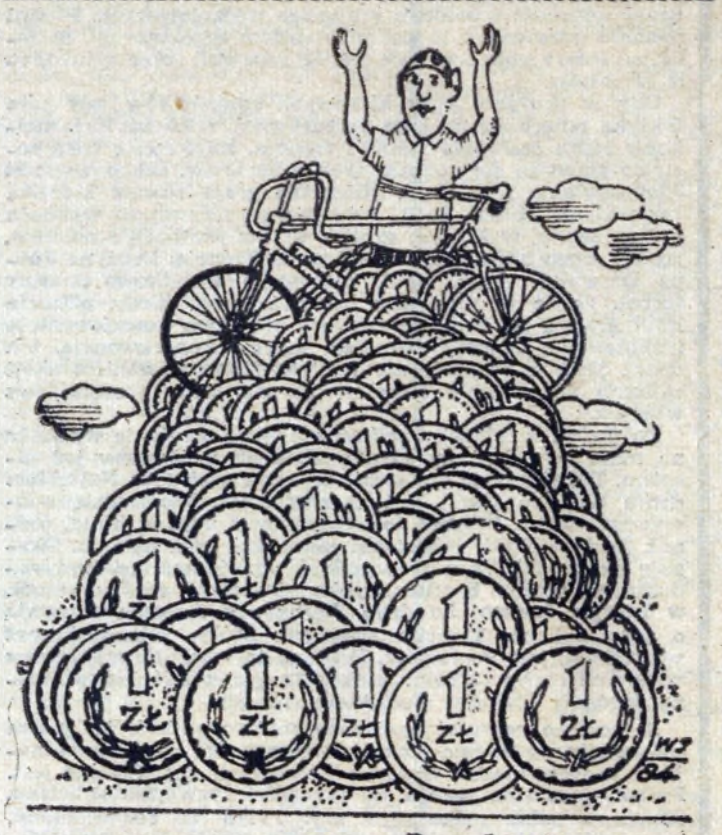


-Rys. J. Witkowski-

## SZCZYPIORNIŚCI przebywali w RFN

Niedawno powrócili z Norymbergi (RFN) piłkarze ręczni Hutnika, którzy przez tydzień przebywali tam na zaproszenie miejscowego klubu Tuspo. W klubie tym jak wiadomo występuje nasz były czołowy zawodnik Alfred Kałuziński, który także w swoim nowym zespole jest jednym z podstawowych zawodników.

Nasza ekipa była bardzo serdecznie podejmowana przez gospodarzy, plan pobytu przewidywał odbycie kilku wspólnych treningów, wymianę sportowych doświadczeń, a także rozegranie jednego oficjalnego meczu towarzyskiego. Tuspo Norymbergа spadł wprawdzie w tym sezonie z I ligi, jednak nie

oznacza to bynajmniej, że zawodnicy tej drużyny nie umieją grać w piłkę ręczną. Hutnicy, występujący jedynie bez swoich kadrowiczów Garpiela i Gawlika, musieli się sporo napracować, by zremisować z gospodarzami 23—23.

Cała ekipa Hutnika przyjęta także została przez burmistrza Norymbergi. Jak wiadomo Norymbergę łączą z Krakowem więzy przyjaźni, znane są kontakty obu miast w dziedzinie kultury i nauki, przeto pierwsza wizyta sportowców w tym mieście była zapowiedzią dalszej współpracy i spotkań w dziedzinie sportu.

## Dziewczęta grajcie w kosza!

Sekcja koszykówki KS Hutnik organizuje w terminie od 1 lipca do 20 lipca br. zajęcia dla dziewcząt urodzonych w roku 1970 i młodszych. Zajęcia odbywać się będą na obiektach Hutnika przy ul. Ptaszyckiego 4 w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10.00 do 12.00. W czasie zajęć przeprowadzone będą gry i zabawy.

## NOTES SPRAWOZDAWCY

W kolejnych meczach klasy okręgowej (to już ostatnie mecze) **rezerwa Hutnika** rozgromiła Tramwaj **5—0 (4—0).** Gole dla nowohucian strzelili **Kasperczyk 2, Słoński 2 i Bugaj.** Natomiast **Wanda,** grając także na własnym boisku, uległa Kablowi **0—2 (0—1).**

Po tej kolejce **Hutnik** zajmuje **8. miejsce** w tabeli, mając w 26 spotkaniach 24 punkty, a Wanda, która rozegrała o 1 mecz więcej, plasuje się z 23 punktami na **11 miejscu.**

## Z życia TKKF

**XXXI Spartakiada KM HiL**

● **Piłka nożna**

**I liga gr. I**

ZH — ZS 6—2, ZO — ZM 2—2, ZW — P67 2—0

**I liga gr. II**

ZB — ZK 3—0 w.o., OOC — TE 8—0.

**II liga**

DT — DX 3—2, DN/WP — STJ 5—0.

29 czerwca br. na boisku nr 4 „Hutnika" rozegrany zostanie finał rozgrywek I ligi.

O godz. 15.30 w meczu o 5. miejsce spotkają się ZH i ZB,

o godz. 16.30 w meczu o 3. miejsce — P67 i OOC,

o godz. 17.30 w meczu o **mistrzostwo i puchar — ZW i HPR.**

● **Warcaby**

13.06. w sali PTTK rozegrano finał mistrzostw w tej konkurencji. Po przeprowadzonych eliminacjach do finałowej rozgrywki przystąpiły drużyny ognisk: ZW, ZM, ZG, TE, ZT, rozgrywając mecze każdy z każdym. **Po interesujących grach zwycięstwo i puchar wywalczyła drużyna ogniska ZT,** która wygrała wszystkie mecze. W zwycięskim zespole grali: **Alicja Godzik, Eugeniusz Misterka i Czesław Binkowski.** Drugie miejsce zajęło ognisko **ZW** (w składzie: Wanda Gil, Stanisław Wolak, Jan Cabała), a trzecie **ZM** (Wanda Oramus, Jerzy Michalski, Michał Sapała).

Końcowe wyniki: **1. ZT 17 p., 2. ZW 16,5 p., 3. ZM 12 p., 4. TE 9,5 p., 5. ZG 5 p.**

Indywidualnie: **KOBIETY** — 1. **Alicja Godzik ZT 8 p.,** 2. **Wanda Gil ZW 5,5 p.,** 3. **Wanda Oramus ZM 4,5 p.,** 4. **Iwona Bryk ZG 2 p.; MĘŻCZYŹNI** — 1. **Jan Cabała ZW 6 p.,** 2. **Eugeniusz Misterka ZT 5,5 p.,** 3. **Karol Omacher TE 5,5 p.,** 4. **Stanisław Wolak ZW 5 p.,** 5. **Michał Sapała ZM 4,5 p.**

26 czerwca br. w godz. od 14 do 18 na strzelnicy w Pleszowie odbędą się I indywidualne mistrzostwa strzeleckie LOK KM HiL.